

Krzywy domek

Osoby:

Klara- lat 29

Marta- lat 20

Duch Marii- lat 50

Franciszek- lat 45

Janek- lat 20

Przodownica Chóru- grana przez tą samą aktorkę, co Matka

Czas: współczesność

Na scenie diagonalnie rozstawione dwie lodówki. Jedna, w lewym tylnym rogu sceny, czerwona, czarna albo srebrna, designerska, droga i budząca chęć posiadania. Druga, w prawym bliskim widowni rogu- stara, zdezelowana, dwudziestoletnia. Poza tym- jakieś krzesła i stoliki w scenach, gdzie będą niezbędne.

PROLOG

Klara pojawia się na scenie, po lewej stronie. Ogląda się dookoła, czy aby na pewno nikt jej nie widzi. Podchodzi do lodówki, otwiera ją, zaczyna pożerać zawartość. Odwraca się do publiczności, wyciera ręką usta, udaje, że nic się nie stało. Obok Klary walizka. A przed nią- taca z jedzeniem. Przodownica Chóru jest w kącie, z brzegu sceny.

Przodownica Chóru
Czemu nic nie jesz?

Klara
Nie jem, bo jak tego nie robię, pojawia się bardzo dobre, bardzo nasycające uczucie głodu. Podstawowe doświadczenie człowiecze, którego właściwie nigdy nie miałam. Głód jest ciągle, wewnątrz mnie. To nie jest jakaś potrzeba do zaspokojenia. To coś, co we mnie żyje. Czai się. Pełza. Chcę to zmiażdżyć. Poza tym nie lubię tego skandynawskiego chleba. Nie będę jadła, wyjadę i zamilknę.

Przodownica Chóru
Jedz, nie wyjeżdżaj i mów!

Klara
Wyjadę. Wyjadę stąd kiedyś. Już raz musiałam tak zrobić i powiedzieć- zegnaj miasto, powrócę być może do ciebie, ale tylko wtedy, gdy szeroki świat urodzi mnie po raz drugi. Może teraz, tu, to też się stało?

Przodownica Chóru
Trzeba dojść do ładu z czerwienią maków ze swoich łąk rodzinnych. Wiedziałaś, że jak wyjedziesz ze swojego pierwszego miejsca, zostaniesz kanapkową artystką albo pisarką na zagranicznych czatach?

Klara
Wiedziałam, że jak zostanę, to będę mieć niewłasne em pól i kredyt na trzydzieści lat.

Przodownica Chóru
A czego byś chciała?

Klara
Chce mi się odpowiedzialności jak wody. Ale chce mi się też powiedzieć- mam, mam, popodtrzymuj mnie jeszcze trochę. Chce mi się męża. Ale chcę też budzić się codziennie na ołtarzu innego łóżka. Chcę składać się w ofierze i przyjmować ofiarę. Chcę być. I mieć, mieć, mieć też chcę!

Przodownica Chóru
Boże, boże katolicki i żydowski, i boże ateistów też: chroń ją przed aromatem nowych ubrań, nieprzesiąkniętych zapachem codzienności. Strzeż przed zdradliwymi zapachami perfum.

Boże, chroń ją przed pokusą sponsora. Chroń przed rozpustą barów, potrzebą świateł ulicznych i kebaba o czwartej nad ranem. Chroń!

Klara
Oimoi, oimoi.

Przodownica Chóru
Co cię boli, co?

Klara
Aiai, aiai, boję się wracać...Przecież całkiem niedawno była tam, w moim kraju, duża wygrana. To dlaczego mi się wydaje, że jest przegrana? Zazdrościmy mamom stania w kolejkach po Bobo Fruty, zazdrościmy octu i braku papieru toaletowego. Zazdrościmy mundurków i opornika lub też jego braku, który również coś znaczył. Chcielibyśmy dorosnąć w inny sposób niż tylko biorąc kredyt. A może właśnie fajnie jest go wziąć, bo jest wtedy po co żyć? Zaczynam od minusa, od debetu. Czy kiedykolwiek wynik stanie się dodatni? Można by przeżyć to życie bez wydatków... Obiady w punktach Caritasu. Jeżdżenie rowerem zamiast autobusem. Załatwianie się w kiblach w galeriach handlowych, podbieranie rolek papieru z muzealnych toalet.

Przodownica Chóru
Ale to wstyd.

Klara
Straciłam zaufanie do miejsca, w którym wyrosłam. Ale tu też jest się za daleko, za blisko, za wszędzie. To nie jest państwo dla wielkich uczuć, które czuję do małych ludzi. Jak to jest, że stopy poranione chodzeniem wciąż tą samą ścieżką bolą, ale bolą też plecy oparte o fotel w samolocie Wizzair? Chciałbym jednocześnie zostać w domu i nigdy do niego nie wrócić. Urodzić się na dworcu, na lotnisku, w porcie, ale też w domu z tylko mi znanymi tajemniczymi obdrapaniami ścian, z zapachem proszku do prania sprowadzanego z Niemiec, którego już co prawda dawno nie ma, ale i tak wszystko jest nim przesiąknięte. W pewnym momencie- jesteś już duża, dojrzała do czynów!- wychodzisz w puste miasto rodzinne. Wszyscy wyjechali. Zostały niedobitki, którym się nie udało.

Przodownica Chóru
Kim będziesz jak będziesz duża?

Klara
Emigrantką.
Gdzie my jesteśmy, gdzie jest wschód, zachód, gdzie północ, a gdzie południe? Nic już nie wiadomo. Kiedyś trzeba było zastanawiać się nad wyjazdem, załatwiać wizy, oszczędzać na bilety. Dzisiaj wszędzie można pojechać z głupia frant. Jak za długo tam siedzę, to brakuje mi dreszcza innego niż Polski. Mam alergię na siedzenie w jednym miejscu. Płuca swędzą od polskiego powietrza. Polska nie jest bowiem w finale świata. Papież umarł, Małysz nie skacze, a kolega, Polak, powiedział mi: ja bym nigdy nie pojechał na stypendium do Polski. Wiem tyle, że należy porzucić, ale boję się wybierać. Nie znoszę półek z przewodnikami w Empiku, miazdzą mnie. A co się stanie, gdy porzucę wszystko, dom, boga, honor, ojczyznę? *Klara bierze walizkę i przechodzi na prawą stronę sceny.* Pojechałam w piękne fiordy. A o tym wszystkim myślałam przed przyjazdem tu, do Polski, kilka dni temu. Wróciłam. Bo

dokładnie trzy doby temu, w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, mama umarła. Umarła. Umarła.

Obce kraje dają ci takie rzeczy, których swój nigdy nie da. I zabierają takie, jakich swój nigdy nie zabierze. Bardzo prawdopodobne jest, że wyjechałam wyłącznie po to, żeby polecieć sobie samolotem i nie być w Polsce. I nie rozumieć wszystkiego tak do szpiku. No i po prostu- bardzo kocham wszystkie miasta, w których aktualnie nie jestem. A mama umarła w moim kraju. W moim mieście. W moim mieszkaniu. Na początku nie chciałam jechać. Czy to jest wyobrażalne? Nie jechać na pogrzeb matki. Ale nie chciałam. Pojadę i co? Co ona z tego będzie miała? Co będę miała ja? Gdyby nie mój... narzeczony, to bym nie pojechała. Powiedział: jedźmy, i tak miałem jechać do Polski zrobić sobie zęby. Tam jest dziesięć razy taniej. Więc jedziemy.

Trzydzieści lat i zastanawiam się, kim zostać, jak będę dorosła. Na koncie 700 złotych do końca życia. Plus wikt i opierunek od ... narzeczonego. Nie znaczą nic na żadnym rynku. Potrzebuję, łąkę pala. Jak u Masajów. Stawiają go sobie i mają centrum świata. *Klara policzkuje sama siebie. CICHY, DZIEWCZYNO, ZAMKNIJ SIĘ, NIE JĘCZ!* POZYTYWNE MYŚLENIE! POZYTYWNE MYŚLENIE! Płynę między opanowaniem a histerią. Chwieję się między dyscypliną a chaosem. Świat się rozpada. Nie lepiej się ukrzyżować? Wtedy przynajmniej jest jakieś uziemienie. Potrzebuję zeszytu w kratkę albo w linie, czysty jest bez sensu.

Świt. Zmrok. Kolejne twarze. Kolejny brak twarzy. Śniadanie. Kolacja. Dzień twarzą w twarz z laptopem. Należy zmieniać prace, mieszkania, pościele. Dla higieny. Dla zdrowia psychofizycznego. Nigdy nie wiadomo wszak, czy jest jeszcze o co walczyć. Syndrom czerwonego światła. Syndrom przeżarcia.

SCENA 1

Zdezelowana lodówka jest w tej chwili grobem. Na niej wieniec, krzyż może. Klara i Marta stoją obok. Spoglądają na zegarki.

Klara

Na pewno chciała założyć tą sukienkę?

Marta

Tylko po to ją kupiła. Do trumny.

Klara

A trumna...i wszystko... sama załatwiałaś?

Marta

Pewnie. Zakład pomógł. Pan poinformował mnie, że może nas we wszystkim wyręczyć. Są różne formy płacenia za usługę. Możemy zapłacić gotówką, kartą lub przelewem.

Klara

Ona nigdy nie wiedziała, kiedy coś zrobić. Chryste no. Wiecznie spóźniona, to teraz zrobiła niespodziankę. A umrę sobie. Mam pięćdziesiąt lat i podoba mi się umrzeć teraz. A przylatujcie sobie wszyscy z Norwegii, co mnie to obchodzi. Posiedzicie parę dni w mieście świętym Częstochowa, to wam dobrze zrobi. Pewnie musiałaś zwolnić się z pracy, co?

Marta

Eee, to takie wiesz, dorywcze, na razie szukam. Ulotkarz nie przyjdzie, zastąpi go inny ulotkarz...

Klara

Przytyłaś.

Marta

Dużo jem. Od kogo te kwiatki?

Klara

Straszne, hę? Też je zauważyłam. Wieśniackie. To od ciotki Kryśki, pewnie trzymała dla siebie i z żalem wyjęła na tę niespodziewaną okoliczność. Myślałam sobie wczoraj, że Madonna teraz też już powinna umrzeć. Stara rura. *Marta i Klara parszają śmiechem.*

Marta

Klara?

Klara

Mhm.

Marta

Co teraz będzie? *Pauza.* Co?

Klara

Nie wiem.

Marta *rozpaczliwie*

Jesteś starsza, powiedz mi. Zawsze wiedziałaś lepiej. Byłaś w dwudziestu krajach. Powiedz mi. Ona... ona...

Klara

Ona. Skończ już. Nie ma ona. Ona ona ją ją jej jej z nią w niej u niej przy niej do niej obok niej ona ona ona. Kto co mama. Kogo czego mama. Z kim z czym z mamą. *Pauza.* Bez niej. *Pauza, z chytrym uśmiechem.* Bez niej.

Marta

Nie da się bez niej.

Klara

Trzeba bez niej. Pamiętaj: matka nie jest ciepłem. Matka nie jest pokarmem. Matka nie jest pełnym błogości stanem zadowolenia i bezpieczeństwa. Ssanie to nie sutek, pierś to nie matka. Matka nie weźmie cię na ręce, kiedy płaczesz. Nie pochwali cię, kiedy się załatwisz. Nie opatuli cię kołdrą. Nie jesteś ładna i pocieszna. Nie jesteś bezradna. Naucz się tego wreszcie, dziewczyno.

Marta

Jesteś głupia.

Klara

Świetnie, że mi to powiedziałaś, naprawdę.

Marta

Jesteś głupia, bo lubisz sobie sama nakłamać do głowy.

Klara

Co?

Marta

I potem jeszcze w to uwierzyć.

Klara

Gdzie oni są? Mężczyźni kurwa naszego życia. Ta się pospieszyła, a oni się spóźnią.

Marta

I zmienić temat.

Klara

Mała, co ty chcesz, co mam powiedzieć?

Marta

Nie jestem mała. Nie było dla ciebie nikogo ważniejszego niż mama. A teraz wklamujesz w siebie, że to nic, kwiatki, szmatki i w ogóle, śpieszę się do pracy, zakopmy i papa. Czemu ty nie płaczesz? Co, wypłakałaś już wszystkie łzy wcześniej? W samolocie? Tanie linie dały ci na nie kubek i zapas chusteczek?

Klara

Jak ukryć płacz przed matką? Zawsze się nad tym zastanawiałam po kątach, po kłótni. Głowa od płaczu jest tak gorąca, że przed chwilą umyte włosy wysychają same. Przesolone od płaczu oczy puchną. Płacz wypala soczewki. Oglądam w lustrze swoje czerwone oczy. Są jak czerwone owoce morza. Jak suszi. Jak wewnątrz mojego ciała. Niby tyle wiem, a i tak muszę to wszystko przeżyć. I nie wiem jak. Oczy matki spoczywają na mnie. W ciemności, w jasności, na każdym kontynencie. Gdy myję zęby za krótko- wiem, że ona to słyszy. Gdy nie poskładałam majtek zaraz po zdjęciu z suszarki albo nie pozmywam naczyń po obiedzie- wiem, że to widzi, mimo że od lat ze mną nie mieszka. *(Klara zapala papierosa)* Choćbyśmy wrzuciły ją w rów mariański, zawsze będzie. Ja nie muszę płakać, mała. Nic się nie skończyło. Brak matki też jest matką. Pustym miejscem po wyrwanej matce. *Wchodzi Franciszek. Pyka pykaczem od samochodu.*

Franciszek

Do Klary Cześć, świnko. Caluje Martę w policzek.

Klara

Marta Franciszek, Franciszek Marta.

Marta

Dzień dobry.

Franciszek

Moje uszanowanie. *Franciszek podchodzi do Klary, obejmują się.*

Klara (*szeptem*)

Paskudne żydzisko, czemu nie wzięłaś wcześniejszego promu, co ja tu miałam... *Wącha go. Pileś? Uzależnił cię ty... Śniło mi się, że całowałaś mnie ustami pełnymi orzechów w cukrze. Jadłeś i mnie całowałaś. Franciszkowi dzwoni telefon, odrywa się od Klary, wyłącza go.*

Franciszek

To ten człowiek od odkurzaczy, jak wrócimy, to trzeba go będzie... *Spogląda na grób. No nieważne. Chwila dziwnej ciszy. Wszystko załatwione, czy coś załatwić? Pomóc?*

Klara

Chyba wszystko ok.

Franciszek

To absolutnie fantastycznie. *Znowu dzwoni mu telefon, wyłącza dźwięk, ale robi coś nadal na klawiaturze. Klara głośno wypuszcza dym z papierosa, po czym rzuca go na grób.*

Franciszek

Dzwonili też ci od twojego kredytu. Dlaczego gasisz tego papierosa? Dopiero co go zaczęłaś.

Klara

Odechciało mi się. Zrobił się gorzki.

Franciszek

A ja bym teraz właśnie zapalił. Masz drobne, kup mi papierosy jak będziesz miała jakiś kiosk po drodze. I resztę oddaj. Albo masz kartę jakby nie starczyło. Pin znasz. *Podnosi papierosa z grobu i pali. Do Marty. Ty nie palisz?*

Marta

Nie, nie.

Klara

Paliałaś. Nie pamiętasz, jak się chowałaś za śmietnikiem, a jak cię raz przyłapałam, to cały tydzień przynosiłaś mi jakieś czekolady, żebym tylko nie powiedziała mamie?

Marta

No ale teraz nie palę.

Klara

Jesteś w ciąży?

Marta

Nie.

Wchodzi Janek.

Janek

Masakra totalna, remontują tory, godzina w plecy. Cześć.

Marta
Klara, moja siostra, Franciszek, jej....

Klara
Narzeczonego.

Franciszek
Chłopak.

Marta
A to Janek. Mój mąż.
Franciszek i Janek podają sobie ręce.

Klara
Twój kto?

Marta
Mój mąż.

Klara
Żartujesz, kiedy...

Marta
Rok temu.

Klara
Ale i co, i nic mi nie powiedziałaś?

Marta
Pisałam ci. Miałaś przyjechać.

Klara
Kiedy, nic nie pamiętam.

Marta
Najpierw w styczniu.

Klara
W styczniu...

Marta
Byłaś w Sydney.

Klara
W Sydney...

Marta
Potem w marcu. Byłaś w Londynie. A potem w czerwcu.

Franciszek

Byliśmy w Bukareszcie. Z tymi obrzydliwymi odkurzacami i resztkami Avonu, pamiętasz?

Klara

Ale co to ma do rzeczy, gdzie byliśmy, przecież mam maila, mam...

Marta

Ale nie masz adresu. Listy wracały. Każdy adres, który miałam, okazywał się już nieaktualny. Przecież nie będę ci wysyłać zaproszenia w mailu.

Klara

Ale mama też nic...

Marta

Mama też pisała. Dzwoniła, ale miałaś ciągle nowy numer telefonu. „Abonent jest niedostępny. Prosimy spróbować później” i tak w kółko macieju. To cud, żeśmy się do was teraz dodzwonili.

Przodownica Chóru

Bim bom, dzwon wybija dwunastą.

Franciszek

Stypa?

Klara

Po mszy żałobnej czas na żalowaną stypę.

Marta

Idźcie do domu z tymi walizkami. Twój pokój na ciebie czeka.

SCENA 2

Lodówka po lewej jest szafą. Franciszek i Klara szykują się do wyjścia. Wyjmują ubrania z walizek, przymierzają, wkładają do szafy. Jest też głos telewizora- piosenka „Rebeka”. Klara początkowo nuci bezmyślnie z telewizorem.

Klara

O mój wymarzony, o mój wytęskniony, czy ktoś kocha cię jak ja? Lecz ja jestem biedna i to mój sen, co całe życie trwa... Wyłącz już. Zaraz przyjdą ciotki klotki. Pospiesz się trochę, muszę im pokazać ładnego ciebie. I siostrze, i jej MĘŻOWI. Świnku. Idiotku.

Franciszek

Chrum. Ciszę należy zagłuszyć telewizorem. *Pauza.* Myślałem, że nie odezwiesz się już dzisiaj i że mam pooglądać azteckie grobowce na Discovery.

Klara

Pooglądaj ze mną grobowiec mamy, który ciągle mam przed oczami.

Franciszek

Klara, matki umierają.

Klara

Myślałam, że moja nie. A jaka była twoja matka? Czemu nigdy nic o niej nie mówisz?

Franciszek

Ooo. Dawne czasy. Piękne czasy. Nie miałem wtedy brzucha...

Klara *śmieje się*

Nie zmieniaj tematu, tłuściochu.

Franciszek

Mama przekarmiła mnie i pozwalała oglądać telewizję po dwanaście godzin dziennie. Raz powiedziałem o tym wychowawczyni w szkole, a ona, wyobraź sobie, wezwała mamę. Ale mnie opieprzyła po powrocie.

Klara

To wszystko?

Franciszek

No i tak zostałem złotym sprzedawcą Amwaya. *Klara patrzy wyczekująco*. Klara, proszę cię, nie chce mi się o tym mówić, to nie jest temat na teraz.

Klara

Masz gdzieś swoją matkę.

Franciszek

Przestań.

Klara

Każdy ma gdzieś swoją matkę, ale nikt nie chce się do tego przyznać. Dlaczego ludzie wstydzą się złych uczuć, które mają? Człowiek czuje uczucia. Miłość, pogardę. Zazdrość. Przywiązanie. Złość. Chęć upodlenia.

Franciszek

Jak to jest, że na filmach wszyscy całują się na czczo. Przecież to niemożliwe, z buzi śmierdzi rozkładem.

Klara

A matki mają gdzieś dzieci. I też się do tego nie przyznają.

Franciszek

I budzą się tacy ładni, w makijażach. Widziałas, żebym się kiedyś taki obudził? No przecież wstaję opuchnięty, obśliniony, z wgnieceniami na twarzy.

Klara

Ale to jeszcze da się wytłumaczyć, bo to nie może być normalna relacja, jak się ma w środku drugiego człowieka. To musi być zatrucie ciężowe na całe życie. Najgorsze, że potem ludzie dobierają się w pary i też mają się gdzieś.

Franciszek

Ale i tak najlepsze jest, że w dwudziestym pierwszym wieku zamiast do siebie zadzwonić, to po prostu przychodzą. „Bałem się, że cię nie zastanę”, mówią. To trzeba było zadzwonić. Idioci.

Klara

Jestem w ciąży.

Franciszek

Nie jesteś.

Klara

Jestem. Czuję to. Będziemy mieć dziecko. Jak będzie chłopiec, to damy mu na imię Rafał, a jak dziewczynka- Julia. Czy masz inne pomysły?

Franciszek

Klara, nie jesteś w ciąży. Dobrze o tym wiesz. Dlaczego filmy w telewizorze z dubbingiem wydają się durniejsze niż w kinie z napisami?

Klara

Albo Tomek. A jak dziewczynka to Zosia. A może Jezus? Jezus Sznajderbaum, ładne? Ja zostanę dla ciebie żydówką, chcesz?

Franciszek

Klara.

Klara

Urodzę bliźniaki i jedno będzie moje, a drugie twoje. Albo urodzę siedmioraczki i będą dziećmi wszystkich, z którymi spałam. Haha.

Franciszek

Klaro.

Klara

Nie mów do mnie w wołaczu, nienawidzę tego. Panie Franz. Franz, Franz.

Franciszek

Jesteś bezpłodna. Masz to w papierach w moim nowym mieszkaniu w Oslo. Właśnie umarła ci matka, która była lejtmotivem każdej naszej rozmowy od dwóch lat, odkąd zgarnąłem cię z posady barmanki. Ale obudź się wreszcie. Otrząśnij się z tych swoich rojeń. Nie będziesz mieć dziecka. Nie musisz mieć dziecka. Ja nie chcę mieć dziecka. Życie jednostki może się tak potoczyć, że miłość się nie wydarzy. Życie samicy może się tak potoczyć, że nie wyda na świat potomstwa.

Klara

I poruszyła się pustka w moim łonie kiedy cię ujrzałam. Nie wyjdę za ciebie.

Franciszek

Ale ja ci wcale tego nie proponuję. Jestem już na to za stary. A ty jesteś dziecinna.

Klara
Zaadoptowałbyś mnie? Kochasz mnie?

Franciszek
Pytasz o to, bo nie wiesz, czy po prostu chcesz to usłyszeć z moich ust? Chcesz to usłyszeć. Bo wiesz. Musisz wiedzieć. Nie zapełnisz mną dziury po sobie samej. Tego ciągłego niedoboru. Powinniśmy wyjechać jutro albo pojutrze. Nie mogę tu siedzieć bez końca.

Klara
Siedzisz tu dopiero dwie godziny.

Franciszek
Trzy. I dwanaście na promie.

Klara
Nie moja wina, że boisz się latać. Ty wszystkich w sobie rozkochasz, a potem uciekniesz. Przemyśl to.

Franciszek
TY wszystkich w sobie rozkochasz a potem uciekniesz. Przemyśl to. *Franciszek wychodzi.*

Przodownica Chóru
Jesteś w ciąży?

Klara
Nie jestem. Oczywiście, że nie jestem. Moje dzieci byłyby piękne, byłyby mocne, zdrowe, z grubymi włosami, obfitymi udami, niepodatne na nałogi, bez alergii. Tylko że nigdy nie będą. W ogóle. Nie będzie ich. Nie ma we mnie miejsca na dziecko. Jest owrzodzenie. Oto moja pierś mleczna. Podobno mleczna, nie za bardzo w to wierzę. Bardziej prawdopodobne jest to, że wytryśnie mi z niej kola, wino albo piwo, których hektolitry zdążyłam wypić. Dziecku, którego nie będzie, opowiadałabym same smutne bajki. Samego Andersena. O dziewczynkach tańczących zapamiętałe w czerwonych trzewiczkach; o tych, co to depczą chleb; niegodnych kobietach, umarłych dzieciach i matkach, które wylupiły sobie oczy. Byłoby to przecież bez sensu. Wszystkim dzieciom należą się pogodne matki z uśmiechem.

Przodownica Chóru
Pogódź się z tym.

SCENA 3

Klara ubiera płaszcz. Idzie do drugiej lodówki, która jest teraz windą. Wciska guzik. Z windy wychodzi Janek. Drzwi windy zamykają się.

Janek
Oj, przepraszam. *Próbuje otworzyć drzwi. Ale się zacięły.*

Klara
Cholera. A ty co tu właściwie robisz? Nie idziesz na stypę?

Janek
Idę. Chyba... nie wiem.

Klara

No jak nie wiesz. Zmarła matka twojej żony.

Janek

Masz czasem tak, że wiesz, że coś jest złe, a mimo tego to robisz? Albo że coś jest właśnie dobre, a mimo to tego właśnie nie robisz?

Klara *z zadowolonym uśmiechem*

Jasne. Co, pożarliście się?

Janek

Mam ją czasem ochotę zabić. Śniło mi się dziś... nieważne.

Klara

No mów jak zacząłeś.

Janek

Nie...

Klara

Mów!

Janek

Śniło mi się, że podłożyłem pod nią bombę. Ale nic jej się nie stało. Miała tylko spalone buty, patrzyła na mnie mocno, ale ja nie mogłem spojrzeć jej w twarz. I tak na te buty tylko, cały czas.

Klara

Dobrze wiedzieć. *Śmieją się.* Też mam ochotę zabić Franciszka. *Kopie windę.* Przyjedzie, czy nie?

Janek

Nie kop, bez sensu.

Klara

Może trzeba właśnie czasem coś kopnąć, to się naprawi.

Janek

W prądzie robię, to wiem. Cierpliwości. Zaraz powinna przyjechać. Czemu masz ochotę go zabić?

Klara

Nie wiem. Chce mi się romansu. Chce mi się jakiegoś bolesnego związku bez przyszłości. Ten jest bez przyszłości, ale już bezbolesny. Chcę się czymś zachłysnąć, zatruć, sparzyć, nadzieć na coś. Czekać, jaki jest twój zawód?

Janek

Miłosny. Żartuję. Technik elektronik. Życzysz mu źle?

Klara

Życzę najgorzej jak umiem. Żeby miał wypadek, żeby potrzebował mojej pomocy. Żeby nic mu nie wyszło, żeby się nigdzie nie sprawdził, żeby zrujnował mu się świat i żeby zaczął za mną tęsknić. Najpiękniejszy jest dla mnie na kacu. Sponiewierany. Zbeszczeszczony. *Krzyczy.* Przyjeżdżaj, idiotko, dziś był pogrzeb mojej matki! Ale właściwie czemu masz ochotę zabić moją siostrę? Chłopcze. Halo. Starsza siostra pyta.

Janek

Bo jęczy o tym spadku i jęczy. Jakies papiery, jeżdżenie. Trzeba będzie pomyśleć, co z mieszkaniem. Zastanawiałaś się?

Klara

Trzeba by je wysadzić. Albo zalać betonem. Zamurować może.

Przodownica Chóru

Ding- dong, przyjeżdża winda.

Klara

Przychodź szybko. Przynies dwa naostrzone noże.
Oboje się śmieją. Klara wchodzi do windy.

SCENA 4

Z windy wychodzą Marta i Franciszek.

Marta

Taki dziadek wywalił się dzisiaj przy wejściu do autobusu. Ja weszłam przed nim. Leżał na progu, powiedział „chol-lera jasssna” a ja popatrzyłam i poszłam usiąść. Bo widziałam tego gościa na przystanku, był podpity i niósł wytartą reklamówkę, i w dwie sekundy przy drzwiach miałam w głowie taką operację myślową: brudny- zarazki- nie dotykać- zarazi- nachlał się i dobrze mu tak. Po prostu Żydzi, wszy, tyfus plamisty, rozumiesz. Czemu tak zrobiłam?

Franciszek

Tak to jest, jak jest się młodym i głupim.

Marta

Nie jestem głupia. Jestem młoda, ale nie głupia. Czuję, jak miesza się we mnie wyjątkowa młodość z wyjątkową mądrością. Myślę, że mama mnie tak nauczyła. Z tym dziadkiem. Bo uczyła. I teraz nie mogę się oduczyć. Masakra.

Franciszek

Wszystkie nieszczęścia wymyślacie i czynicie sobie same. Nie macie na kogo nic zwalić. Pretensje do systemu i matek są durne, wiesz o tym. Masakra, często mówisz masakra...Mam wrażenie, jakbym skądś cię znał.

Marta

Nie znasz. Ej, pamiętasz bajkę o kotku i kogutku? Tata mi zawsze opowiadał. Ale zapomniałam, jak leciała.

Franciszek
Nie pamiętam. A czemu?

Marta
Bo to była taka ładna, smutna bajka, że nic się nie udaje...

Franciszek
I po co ci tego słuchać?

Marta
No bo właśnie średnio się udaje...

Franciszek
Ja was, młodzieży, trochę nie rozumiem. Co ty myślisz, że każdy może być takim Robertem Makłowiczem, co to leci bussines class do Izraela ugotować żurek na oczach milionów widzów?

Marta
Klarze się udało.

Franciszek
Kotku, co udało się akurat Klarze? Co się Klarze udało? Oświeć mnie, dziecinko.

Marta
Czasem myślę, że prześcignęła mnie już w łonie matki, jak ten, no, jak Jakub Ezawa. Wyjechała. Zarabia. Ma ciebie.

Franciszek
Nikt mnie nie ma, to po pierwsze. Po drugie- wyjechała nie znając języka, rozpieprzając sobie studia.

Marta
Jak to, przecież już dawno je skończyła?

Franciszek
Taaaaak, po dwóch latach. Nie mówiła ci?

Marta
Nie.

Franciszek
Wyjechała do zmywania garnków w knajpie tureckiej, gdzie każdy, kto chciał, mógł złapać ją za tyłek. Wiem, bo widziałem. Ja do tej knajpy chodziłem i dawałem jej duże napiwki. Od napiwku do napiwku zaczęła ze mną sypiać, potem jej szczoteczka pojawiła się w mojej łazience, a ona na stałe zagościła w mojej pościeli i rozkładzie dnia. Po trzecie czekam na nią już od godziny, i zdążyłem już przejść z tobą na kotku, i trochę mnie to wkurwia.

Marta
Dlaczego tak o tym mówisz?

Franciszek
Jak?

Marta
Cynicznie.

Franciszek
To jest ponura prawda, kochanie.

Marta
Ale przecież czujesz coś do niej. Coś... dobrego.

Franciszek
Czasem patrzę na nią i pytam siebie: co ja do ciebie czuje? Co ja do ciebie czuję? Ona też siebie o to pyta. Wiem o tym. Zastanawia się, czy jest kochana, czy używana. Wiem to.

Marta
A mówisz jej to?

Franciszek
A pyta? *Pauza.* Gdzie oni są. Szukaj wiatru w polu. W górę- w dół, w górę- w dół, jakby mi się ten lokal podobał. A te ciotki *szeptem, do ucha Marty* powinny już dawno być pochowane. *Oboje się śmieją. Pojawia się Klara.*

Klara
Jestem!

SCENA 5
Stypa.

Ciotka 1
A to jest ten twój narzeczony z Francji?

Klara
Narzeczony, ale nie z Francji.

Franciszek
Z Izraela. Franciszek, miło mi. *Całuje ciotkę w rękę.*

Ciotka
O, z Izraela. Tam są... tam jest ciepło.

Franciszek
W miarę. Ciepłej niż tu, zdecydowanie. Była tam pani kiedyś?

Ciotka
Nie, nie, gdzie mi tam, na stare lata, jak to mówią, nożyska bolą...

Klara
Pojedziemy do Izraela. Na podróż poślubną.

Ciotka1
A kiedy to będzie?

Klara
Niedługo.

Franciszek
Jak Bóg da.

Ciotka 1 *Do pojawiającej się ciotki nr2*
Choć tu, kochanie, zobacz młodych, jacy zakochani, jacy szczęśliwi...*Do Klary* Twoja mama też taka była.

Ciotka 2 *Podchmielona*
Była, nie była... swoje za uszami też miała. Powiem ci, mała- trzeba wiedzieć, kiedy umrzeć. Twoja mama miała wycucie czasu.

Ciotka 1
No co ty tak, o zmarłym... co było, to było, a kto umarł, ten nie żyje.

Ciotka 2
Ale ja nic nie mówię, to dobra przecież kobieta była, mąż pracowity, żeby mu się nie rozlał ten wyrostek w tej jakiejś tam Danii czy Szwecji, to by pewnie tu był dzisiaj z nami, piękny chłopak był, i może Marysia by też na to naciśnienie nie pochorowała się... Ale że swoje za uszami miała- to też wiem i też tego świadomym być trza. No nie poszturchuj mnie. Mogła nie robić numerów z mieszkaniem, to by nie było o czym gadać. A zrobiła.

Klara
Co ciocia mówi? Mama? Z jakim mieszkaniem?

Ciotka 1
Człowiek popije i już bzdury rosną na języku, no. Ty się lepiej wody idź napij.

Ciotka 2
A przestań mi tu. Dziewczyna ma prawo wiedzieć. Córka jest. No ma czy nie ma? Nie musisz mi odpowiadać, bo ja swoje wiem: ma. Klara. Ty myślisz, że skąd to mieszkanie mieliście?

Klara
Po babci.

Ciotka 2 śmieje się politowaniem.

Klara
Po babci. Dziadek umarł w listopadzie, babcia w grudniu. Mieszkanie przeszło na mamę. To chyba normalne.

Ciotka 2
A co się niby babci stało, że tak nagle umarła, co?

Klara *przerazona*

Niewydolność serca. I szok po stracie dziadka.

Ciotka 2

Taaa jasne. A ciekawe czemu jakieśmy stypę robiły, opakowanie po Preporrtuzolu było prawie puste, skoro kupiłam je twojej babci tydzień wcześniej? A starcza- zaznaczam- na dwa miesiące. Ja do tej pory byłam cicho i cicho będę, ty się nie bój, ale wiedzieć powinnaś. Nie mieliście gdzie mieszkać, dwójka dzieci, no wiadomo, że się człowiek brzytew chwyta.

Ciotka 1

Mamlesz, mamlesz tym ozorem, napiła się i szczęśliwa. A idź mi ty trzeźwieć już!

Ciotka 2 *odchodząc*

Chwyta się człowiek brzytew, tylko nie wie, ilu na taką brzytwę nadzieje. O.

Franciszek

No ładnie. Ładnie się wżeniam. Wmężam.

Ciotka 1

A to prawda, że w Jerozolimie są trzy różne kościoły na jednej górze? Nasz i innych wiar? Jakby to wyglądało, gdyby na naszej Jasnej Górze postawić jakieś minieraty...

Klara

Gdzie jest Marta? *Cisza.* Franciszek idź po Martę. FRANZ, IDŹ PO MARTE. *Franciszek idzie.*

Ciotka 1

No i powiedz jak będzie ze spadkiem?

Klara

Ciocia by może poszła sprawdzić, czy cioci Krysi nic nie jest? *Ciotka wychodzi. Wchodzi Marta.*

Marta

Klara, muszę ci coś powiedzieć.

Klara

Usiądź teraz i posłuchaj. Ciociom rozwiązały się języki. Spadł na nie dar języków. Glosokurwa- lalia.

Marta

Klara, jak teraz ci nie powiem, to nigdy nie powiem.

Klara

Piłaś? *Marta kręci przecząco głową.* Dlaczego ty nie pijesz? Jesteś w ciąży?

Marta

Nie.

Klara

Ciocia powiedziała, że nasza mamusia, rozumiesz, mamusia, ta cio po soćki w kolejce stała, bobo fjuty, ta od pieluch tetrowych i potem od pampersów, od odrabiania lekcji i pisania zwolnień na WF, ta mamusia...

Marta

Klara ja chyba zabiłam mamę.

Franciszek żegna się.

Franciszek

Chociaż nie powinienem. Arar, kalal!

Marta

Mama brała tabletki na nadciśnienie. Takie mega, wiesz. Mocne. Tydzień temu siedzimy razem przy śniadaniu i...

Klara

Siadywałyście razem przy śniadaniu? Co, zaczęła wcześniej wstawać? Jak z wami mieszkałam, wstawała o trzynastej. Kura domowa. Bezrobotna. Rozmemłana.

Marta

I zapytała, czy wzięła już tą tabletkę, bo nie pamięta. Ja na to, że chyba nie, jeśli nie brała wcześniej, to nie. To była czerwona tabletkę, a ja jej nie widziałam. Więc wyjęła z pudełka dużą czerwoną kapsułkę i ją połknęła. Dlatego znalazłam ją wystygłą o dwudziestą.

Klara

Bzdura. To jakby powiedzieć, że ponieważ lubisz mleko, a mama zginęła przywalona cysterną mleka, to twoja wina.

Franciszek

Jest to wprawdzie prawda, ale niezbyt obiektywna. Niezupełnie. Znowu jesteś nielogiczna. Pani magister.

Klara

Chodzi mi o absurdalność obu implikacji. Mama zmarła z powodu cukrzycy, tak przecież mówiłaś.

Marta

Nie miałam odwagi. Moim zdaniem to serce. Pamiętasz, jak zawsze mówiła: jak umrę, to na serce. Na zawał. Wykończycie mnie i umrę na zawał. Może jakaś niedrożność... przewężenie żyłki... ja nie powiedziałam o tym lekarzom. Że wzięła dwa razy tą tabletkę. Bo potem przypomniało mi się, że połykała ją, jak wychodziłam z łazienki. Zabawne. Wyrzuciłam to z pamięci. A to znaczy... nie wiem co.

Franciszek

Że chciałaś zabić matkę. *Pauza. Obie patrzą na Franciszka.* No co. Każdy chce zabić matkę, to naturalne.

Marta

Straszność, co? Straszność, podłość i nie wiadomo co jeszcze.

Klara
Niedojrzałość.

Marta
Co?

Klara
Niedojrzałość. Mama umarła. Napisz to sobie na czole, jak nie możesz uwierzyć. Mama umarła i nie ma mamy. I nie jesteś niczemu winna. I nie musisz być winna. I nie szukaj tej winy.

Franciszek
Ale coś innego chciałaś Marcie powiedzieć.

Klara
Teraz chcę powiedzieć, że widziałam na lotnisku reklamę „Wyślij SMS o treści FATUM na numer 7368”. Chyba wyślę. Bo to kurwa...

Franciszek
Nie przeklinaj, wykształcona dziewczyna i...

Klara
To jest niby śmieszne, ale ciotka przed chwilą powiedziała mi ciekawą antyczną fabułę na temat: jak nasza matka zajęła babcię.

Franciszek
Ja pierdolę, przestań przeklinać!

Klara *do Marty*
No nie patrz tak. Tabletką ją, wiesz? Za dużo jej dała. Całą paczkę za dużo, o, się pomyliła no. Pociągnęła sznureczek ze spadkiem. Po co czekać. Mieszkanie przyszło samo.

Marta
A propos mieszkania. I spadku. Myśleliśmy z Jankiem, że teraz... Bo ciebie przecież tu nie ma...

Franciszek
Klara, godzinę temu znowu dzwonił ten gość od kredytu, to trzeba będzie załatwić.

Marta
No i trzeba popodpisywać te wszystkie papiery. Kto, co, ile.

Klara
Kto, co, ile. Kto, co, ile. Kto? Co? Ile? Kto? Matka. Co? Umarła. Ile? Raz. Na zawsze.
Klara zaczyna się śmiać, najpierw nieznacznie parskając, potem histerycznie.

Marta
Dlaczego ty się śmiejesz, mama umarła...

Klara

Przepraszam, pomyliło mi się. *Przez chwilę udaje płacz. Potem znowu się śmieje. Klara patrzy na Martę, nie przestaje się śmiać, zaczyna klepać ją w ramię, całować w policzki.*

Klara

TAK! Mama umarła. Ma- ma u-mar- ła. UMARŁA!!! MAMA UMAAAAAAAAARŁAAAA!!! *Wyciąga z lodówki szampana, histerycznie to pije, to wylewa na innych. Idziemy do domu. Do widzenia i dobranoc. Prosimy o nieskładnie kondolencji. Trzaska drzwiczkami od lodówki jak drzwiami, co zamyka scenę stypy i przemieszcza nas do mieszkania.*

SCENA 6

Klara

Oto nasz domek. Mały biały domek. Mały polski domek. Krzywy domek, jak ten śmieszny domek w Sopocie. Są dwie siostry i dwaj narzeczeni.

Marta

Mąż.

Klara

No, no. Jeden mąż. Jeden mąż i jeden niemąż.

Marta

Czemu wy nie bierzecie ślubu?

Franciszek

Żydowski niepokój.

Marta

Boisz się?

Klara

Nie on się nie boi. Prawdziwie dobry detektyw nigdy się nie żeni. Popatrz. No popatrz na niego. Heteroseksualność. Siła, witalność. Jak kot pragnie kotki, to nie pyta, tylko bierze ją i prawie odgryza jej głowę. Słyszałaś kiedyś przez okno miłosne pojękiwania kotów? On tak pojękuje. On się nie boi. On jest tylko leniwy. Najpierw kupił sobie kota, potem szczura, a potem mnie przygarnął. Mądra kolejność.

Franciszek

Szczura kupiłaś ty. I ty nazwałaś go imieniem własnej matki. Szczur Maria. Zdechł.

Klara

I mama też zdechła.

Marta

Klara...

Klara

No co. Zdechła. I teraz został mi tylko on. Pan mój *klania się przed Franciszkiem* który przeleciałby wszystko, co się rusza. Nawet na cmentarzu, nawet nasze wiejskie kuzynki. *Do Franciszka* Co tak patrzysz. Przecież widzę, że chciałeś się puścić. Miałeś na to ochotę. Widzę. To paruje z ciebie, z każdego pora skóry. To jest jak dym. Jak czerwona aureola. Touch, touch me. Error. Pip piiiiip. Errrrrrrrrrrrrrrrrr! *Franciszek próbuje pocałować Klarę. Ona się nie daje.*

Franciszek

Po co nosisz te koronki falbanki wstążki, jak nie chcesz zrobić z nich użytku? Dialektyka rozbierz- ubierz, bez sensu...

Klara

Znowu nachlany. Tak ładnie, elegancko, cichutko nachlany. Niech ktoś wreszcie pożąda mnie na trzeźwo. Niech przyjdzie daleki, napromieniowany podróżą i powie: chcę ciebie. A ja powiem: czemu, dlaczego, za co, jak można mnie chcieć?

Franciszek *do Marty*

Czy jakiś facet kiedyś z nią wytrzymał?

Marta

Z Klarą jak z facetem. Nie podskoczysz.

Klara

Może powinnam być z kobietą. Próbowalaś kiedyś z kobietą?

Marta

Nie.

Klara

To spróbuj.

Marta

Ty próbowałaś? Próbowalaś z kobietą? Próbowalaś z kobietą? Próbowalaś z ko-bie-tą?

Klara

Oczywiście.

Marta

O kurwa.

Franciszek

O kurwa.

Klara

Oczywiście.

Marta

O kurwa.

Klara
Oczywiście!

Marta
O kurwa. Kurwa kurwa kurwa. Masakra. Klara dwojga orientacji. O kurwa.

Franciszek
Nie przeklinaj, nigdy nie przeklinasz, tylko jak jesteś z nią. *Do Klary*. Fajnie było?

Klara
Fajnie. W twoim łóżku.

Franciszek
Nie przesadzasz?

Klara
Z tą twoją sekretarką z AVONU.

Franciszek
Nie wierzę.

Klara
To idź do synagogi i uwierz. Zawieś mezuzę i ubierz myckę i może zajarzysz. Farbowany Żyd. Dawała ogłoszenia do Internetu: szukam kobiety do przyjaźni. Poznam kobiecą kobietę. Jestem wesołą optymistką.

Marta
Jak to... jest?

Klara
Kochanie się z mężczyzną to zawsze walka. *Do Franciszka*. O co ty walczysz ze mną, kiedy się ze mną kładziesz? To było, jakbyś kochała się sama ze sobą. Ze swoim odbiciem.

Marta
Ze swoją przasną, białoruską twarzą, znaną jakby na kartoflisku?

Klara
Ze swoim cellulitem, obwisłymi piersiami i nieogoloną wiesz czym.

Franciszek
Czemu to zrobiłaś? Po co w sensie? Mój wiesz co ci nie wystarczał?

Klara
Miałam ochotę. Pomyślałam, że jak zrobię to z tobą, to jutro i tak nic nie będę pamiętać. Nic specjalnego.

Marta
Ciszej, Janek śpi, jutro idzie do pracy, ponaprawia tu parę rzeczy u ojca w zakładzie, zanim wrócimy do Warszawy...

Franciszek

Dolce vita, que sera sera i ces`t la vie, co? Dlaczego to zrobiłaś?

Klara

Przecież powiedziałam.

Franciszek

Nie wierzę. Zmyślasz. Po co w ogóle to powiedziałaś?

Klara

Powiedziałam to głośno i jest mi lżej.

Franciszek

Dła. Cze. Go. To. Zro. Bi. Łaś.

Klara

To sam sobie odpowiedz. To, co chcesz usłyszeć. Bo nie słyszysz, jak takie wielkie, wielkie pokłady miłości rosną, rosną we mnie, taka hałda miłości, wysypisko miłości, stadion dziesięciolecia wielkiej, rozpierzającej, nieużywanej miłości... i nie wiem, co z nią zrobić. Gdzie wypluć, komu rozdać. Weźcież ją ode mnie! Ktoś!

Marta

I ona wzięła.

Klara

I ona wzięła. Z litości po prostu.

Franciszek

Straszliwie fantastycznie.

Klara

Ona miała serce, wiesz? Nie tylko mózg. Doktor niedoszły. Socjolog nedorobiony.

Marta

Zrobiło się tak jakoś nieprzyjemnie.

Franciszek

Tak. Idę spać. A wy się, panny bawcie. Powodzenia.

Klara

Bo jak ktoś się pobawi poza tobą, to już jest źle, nie? Tylko ty możesz. Lalki, klocki. Panny, prawdziwe samoloty, wycieczki. Co, jakaś nowa córeczka jest lepsza, co? Kogo innego zabierzesz na wycieczkę dookoła świata? Tak, jestem pijana i jestem zazdrosna. Nie mogę uwierzyć, że jest ktoś lepszy ode mnie.

Franciszek

Musisz ją poznać. Zawsze kiedy jej o tobie mówię, chciałaby cię poznać. Ufność jest cnotą, moja droga.

Klara

Gnoju ty. Mógłbyś być gejem, wtedy nie bałabym się, że cię stracę. Ale zawsze znajdzie się koleś, który się mną zaopiekuje, wiesz?

Franciszek

Wiesz, mam to w dupie, wiesz? Baw się.

Klara

Wiem. Będę.

SCENA 7

Marta stoi za lodówką jak za parawanem. Klara czeka na nią.

Klara

O jezuuuuuu. No pokaż się.

Głos Marty

Czekaj, nie mogę dopiąć.

Klara

Nie podrzyj.

Głos Marty

Nie podrzyj, nie garb się, nie włącz w butach. Mówisz jak ona.

Klara

Niemożliwe... Całe życie szukam języka do zabicia matki. Którym zabije matki. Matkę. Znaczący języka osobnego. Antymatkowego. Antyjęzyka w sensie wobec matki. I co?

Głos Marty

I gównu!

Klara

No i gównu. I tak powiem jak ona. Chleb kupił, spalony oczywiście, po co myśleć, jak można nie myśleć? Ważny do trzeciego. A dzisiaj jest drugi. Teraz to sobie to sam zeżryj. Okna umył. A listwę umył też? Zaraz zobaczymy. Nie, bo po co. Jak nie chce ci się, to się lepiej w ogóle nie bierz. Zapomniałeś mleka? Polecisz jeszcze raz. Będziesz chodzić aż się nauczysz. Mamo, chyba mam okres. A lekcje odrobione? I te wszystkie „cyckonosz”, „włanczam” i „narpiew”, i „umią”, i „szczył”, jeny, zawsze się pomylę, zawsze. Wyleziesz wreszcie? *Wchodzi Marta w sukni ślubnej.* O. Masz figurę. Po mamusi. Ja bym się w tym utopiła. I tak wystąpiłaś? Grali ci, sypali ryżem?

Marta

Przecież tylko cywilny był. Z kościelnym czekaliśmy.

Klara

Na co?

Marta

Na ciebie. I w ogóle. Żeby zrobić na złość mamom.

Klara

To było moje ulubione zdjęcie mamy, w tej sukni. I w koronie. Pamiętasz? Takie bordowe tło. Dalej Jasna Góra. Tata z wąsem, szczypiorek taki...

Marta

Szczypiorek. Lol. Mama tak mówiła.

Klara

Była wtedy ze mną w ciąży. Jak robili to zdjęcie. Masz jakieś zdjęcia z twojego ślubu? Jak to w ogóle możliwe, ile wyście się znali... Ty byłaś tego pewna? Jak można wziąć ślub, Jezu. A jak to minie? Nie boisz się, że komuś się to znudzi, po prostu znudzi, spanie w jednej pościeli i tak dalej...

Marta

Skończyłaś? *Klara potakuje.* Byłam tego zwyczajnie pewna.

Klara

Ale jak można być pewnym? Nie można.

Marta

Można.

Klara

Nie można.

Marta

Można.

Klara

Nie można.

Marta

Nie można.

Klara

Można. *Pauza.* Głupia.

Marta

Bo można. Tylko niektórzy nie chcą. Ile jeszcze mieszkań sobie wynajmiesz? Do ilu krajów sobie polecisz? Ile kierunków studiów zaczniesz? Ilu pachnących izraelskim słońcem pięćdziesięciolatek przywieziesz?

Klara

Chcą. Niekórzy chcą, ale nie umieją. Nic pewnego. Bilet do jakiegoś Maroka kosztuje tyle, co przejażdżka pociągiem z Gdyni do Zakopanego. Można tylko dokonać jakiegoś czynu albo go nie dokonać. Świadomie lub nieświadomie. I- czterdziesto, nie pięćdziesięciolatek. I- żadnego nie przywiozłam. Każdy był trzymany w tajemnicy przed okiem Czarnej Madonny.

Przodownica Chóru

Więc kupujecie te bilety i fruniecie
Oglądacie ulice, drzewa, inne niebo
Ale w końcu zaczynacie też pytać siebie:
Czy przypadkiem nie przyjechałyśmy tu po to
Żeby nie być u siebie? I nie u mamy?
Żeby przestać rozumieć wszystko tak dokładnie?
Po to ten gąszcz obcych języków? Sylwetki mężczyzn
Wysokich i jasnych lub też niskich i śniadych?
Pachnących cytrynowo południowych kobiet?

Klara

Sprzątamy norweskie apartamenty, żeby nie czytać bolesnego chaosu swoich gazet.

Przodownica Chóru

Nalewacie angielskie piwo, żeby nie widzieć, jak polskim zapijają się wasi ojcowie.

Klara

A potem jedziemy po duchowe odrodzenie do Indii, żeby wytrząsnąć sobie z głowy złogi katolicyzmu. Żeby pokazać, jak bardzo go olewamy, jak bardzo nas śmieszy.

Przodownica Chóru

Przyjeżdżacie na święta z laptopami pełnymi zdjęć: popatrz, tu byłem, no na samym szczycie tej góry, a tam leżał taki chory dziadek, podobno oszukuje i naciąga turystów, o, a tu jest najstarsze drzewo w Afryce, a tam był taki domek, że nie było kibla, tylko wychodek, ale potem poleciliśmy do Stanów, super okazja, stary, jakie wieżowce. W tym kraju czujesz się jak u siebie.

Klara

A potem babcia mówi: modliłam się, żebyś zdrowy dojechał, albo że boli ją ząb, albo że ma skurcze łydek.

Przodownica Chóru

I nagle wszystko wraca do prawdziwego rozmiaru.

Klara

Wróciło, ale babcia kontynuuje: ja nigdy nigdzie nie byłam. Raz w Wilnie. Kila razy w Krakowie, kilka w Warszawie, w Zakopanem. Zakopane jest piękne, ale najbardziej lubię siedzieć tu, w moim domu, i tak sobie patrzeć w telewizor.

Przodownica Chóru

Zamknijcie linie lotnicze
Wizzair, Ryanair oraz LOT
Zlikwidujcie pociągi, hej!
Kaźcie im siedzieć w miejscu, tak!
Zdekonstruujmy dekonstrukcję!
Nigdy jej nie było. Kurwa.
Trzeba coś wiedzieć, hej?
Umieć stać i nie chwiać się.

Marta

Głupio, że mama umarła. Tyle dni spędziłyśmy razem.

Klara

Jakby to policzyć to dwie trzecie życia. Ze szkoły przychodziło się około piętnastej.

Marta

Od progu pachniało kapustą i konfliktem. Płaszcz pachniał kotлетem.

Klara

Przychodziło się po tych wszystkich wojnach rówieńniczo- nauczycielskich i od razu natrafiało się na twarz matki, na której wyryte było: nie posprzątałaś, nie umyłaś, lekcje odrobione? Nie pójdziesz na dwór.

Marta

Marzyłam o pustym mieszkaniu. Kiedy już dostałam klucz, zawsze biło mi serce przy jego przekręcaniu. A może nikogo nie ma? Może wszyscy gdzieś poszli i będę sama, samusieńka?

Klara

I co wtedy robiłaś? Jak byłaś sama?

Marta

Włączałam telewizor na full. Potem jadłam niezdrowe rzeczy, jakieś zupki chińskie, które były w domu, choć kategorycznie nie wolno było ich jeść, chipsy, słodczyce, smażyłam frytki. Czasem chodziłam goła, a czasem przebierałam się w dyskotekowe stroje, malowałam twarz i chodziłam w butach na obcasie.

Klara

Ja grzebałam jeszcze po szafkach. Szukałam jakichś tajemnic. Schowanych podpasek, stringów, tabletek, prezentów na przyszłość. I czytałam książkę Lwa- Starowicza „Listy intymne”. Była na najwyższej półce, trzeba było wspiąć się na nią po wersalce.

Marta

A jak mama na tym przyłapała, to nie lała w dupsko, bo dzieci się nie bije, tylko patrzyła wymownie. I spała cię tymi oczami.

Klara

Potrafiła spalić. Pamiętam. Pocałowałam się raz z takim Fabianem Florkiem i potem cały tydzień wołała na mnie „całośnica”. Dziwne. Jakbym cię doskonale znała, jakbyś była moją siostrą bliźniaczką... i w ogóle nie znała jednocześnie, siostrzyczko.

Marta

Zjadłabym coś. Zupkę chińska.

Klara

Zupkę chińską należy wyjąć z torebki, pokruszyć makaron, wsypać przyprawę, zalać wodą, wymieszać, zjeść, wysikać. Matkę należy kochać, ssać, wylać z kąpielą, zabić. Uwaga: nie należy za mocno się przywiązywać. W relacji tej łatwo się sparzyć. Jest również podatna na samospalenie. Dlatego należy zamrozić matkę. Uśpić matkę. Jak embrion, jak spermę. Jeżeli

nam się zachce, to wykorzystamy później, ale nie teraz, teraz niech nie istnieje. Naprawdę myślisz, że ją zabiłaś?

Marta

Chyba tak. *Wchodzi matka.*

Matka

Dobrze wiedzieć. *Klara i Marta nie wiedzą, czy to pijacki zwid, czy co.*

Marta

Co ty?

Matka

No co? Ile można tak sobie nie żyć? Jak myślisz? A wy tu takie ciekawe rzeczy opowiadacie.

Marta

Masakra. Jakaś. Ma- sa- kra. Zwidowo- mózgowa. Mayday, mayday.

Matka

Jak wam się żyje? Może coś ugotuję?

Klara wahając się, ale zbierając w końcu na odwagę

Nie lubię tego, co gotujesz. Lubię: zupki chińskie, hamburgery z makdonalda, płatki corn flakes na sucho, ptasie mleczko, masło orzechowe, ryby na surowo, coca colę light, makaron z keczupem, kus-kus na kostce rosółowej.

Marta

Ale jesteśmy pijane.

Matka

Jesteście. A ty zdejmij tą sukienkę, bo zaplamisz.

Marta

To idę zdjąć. I spać.

Matka

Paciorek, siusiu i spać, bardzo mądrze. Kup sobie soczek, daj sobie cyca i puknij się w czołko. *Marta wychodzi.*

Matka

O co chodzi?

Klara

O nic.

Matka

Ale masz mleczarnie. Jesteś gruba. Ja w twoim wieku taka nie byłam. Ja w twoim wieku nic nie jadłam. Jedz tyle ile możesz unieść w żołądku, zawsze ci to mówiłam. Myślisz, że przysłałam tu tak sobie? O co chodzi? O czym wy rozmawiacie? Człowiek umrze i jeszcze niech się męczy.

Klara
O nic.

Matka

Dlaczego umarłam? *Pauza*. Dlaczego ty nic nigdy nie mówisz? Zawsze tylko ciągnij i ciągnij za ten język. Jak było w szkole? Dobrze. Jak na wycieczce? Fajnie. Dobry obiad? Tak. Co chcesz dostać na urodziny? Nie wiem. Skąd ty wzięłaś- ponura i łukowata. Zakapturzona jakby. Wiecznie w tych książkach. I co, nazresz się nimi?

Klara

Im więcej czytam, tym mniej wiem. Nie będę już czytać. I nie będę mówić. Nigdy w życiu nie powiedziałam jeszcze nic ważnego. Nie będę mówić. Szlus.

Matka

I jakby się dało, to jeszcze zawiązałabyś się w supeł. Ale mi się powiedziało, jakbym była tobą, haha. Nie chciałaś jeździć na wycieczki szkolne i wychodzić na podwórko. Obudź się! Ja lubiłam żyć. Jeździłam do ciotek na imieniny, miałam koleżanki...

Klara

A ja nie chodziłam do przedszkola i jestem miękka cipa

Matka

...chodziłam na Przędownica Chóru. *Pauza*. No? To jak umarłam?

Klara

Nie wiem... Ale śniłaś mi się.

Matka

Że?

Klara

Że... nie wiem. Nic przyjemnego.

Matka

No wykształśże. Co robiłam? Jeździłam na rolkach, robiłam fikołki?

Klara

Takie mam to... zamazane.

Matka

A pracujesz gdzieś? Co robisz? Czy też masz to zamazane?

Klara

Pracuję.

Matka

Gdzie?

Klara
W Norwegii.

Matka
I co tam robisz?

Klara
Nieważne. Martwe matki zawsze się dalej wtrącają?

Matka
A co myślałaś? Nie wstydz się. Sprzątasz? Rossman? Rzeźnik? *Pauza.* Bo ty myślisz, że będziesz nie wiadomo kim. Wszyscy zaczynają od sztuki, a kończą na sklepie. Każda baba z mięsnego mogłaby być Bachem, gdyby miała tatusia i mamusię, którzy dadzą jej na lekcje, kupią fortepian i skrzypce, a pozmywa za nich sprzątaczką. Niektóre furtki są po prostu zamknięte. Co się martwisz, co się smucisz, ze wsi jesteś, na wieś wrócisz.

Klara
Trochę mi się odmazał sen. Rozjaśnił. Powiedzieć ci?

Matka
No mów, mów. Bo zapomnisz, jak się używa języka.

Klara
Dzieci poczęte w pijaństwie zawsze będą to wiedzieć.

Matka
O czym ty mówisz. Miałaś powiedzieć, co ci się śniło. I jak umarłam.

Klara
Właśnie to mi się śniło. Ty pijana.

Matka
Nie byliśmy pijani.

Klara
Na pewno?

Matka
Na pewno.

Klara
A jak to się stało?

Matka
O co ci chodzi?

KLARA podchodzi do matki, sadza ją na podłodze, siada na niej okrakiem.

Klara

Tak? *Zaczyna skakać. Tak? Zaczyna sapać, łapie matkę za przeguby, udaje pijanego mężczyznę, coś jęczy, mruczy. TAK? Klara wstaje, otrzepuje spodnie, poprawia ubranie i zmierzwiłone włosy. Matka leży nieruchomo, wypowowana i przerażona.*

Klara

Mój znak zodiaku baran. Barany są to dzieci wakacji. Dzieci poczęte w pijaństwie, w środku lata, w śpiworze pod namiotem albo na wersalce- zawsze będą o tym wiedzieć. Będą ponure, powolne i smutne, nie będą odzywać się do ciotek, będą łać w majtki i ryczeć w kościele, aż będzie trzeba z nimi wychodzić na zewnątrz. Nie pozwolą się spokojnie, porządnie pomodlić. Dzieci naprędce kupowanych welonów, drapowanych sukien otulających brzuchy, dzieci szybkich pożyczek na okoliczność wesela- będą wątpiące, małowmne, od porodu zrozpaczone. Szybko nauczą się czytać i pisać, szybko zaczną chodzić, ale ich krok do końca życia będzie niepewny. Koślawy. Platfusowaty. Cały czas będą się potykać, coś sobie łamać i skręcać. Bo nigdy nie będą wiedziały, że mają prawo iść, jak każdy inny, że to jest tak samo ich ziemia, jak sześciu miliardów pozostałych. Że ktoś chce, żeby na niej żyły, bo są piękne, mądre i potrzebne. Dzieci, o których wyskrobaniu się pomyślało, powinny być wyskrobane. *Macha do matki.* Błogosławione łono, które mnie nosiło. Wszystko pamiętam. Całą tę prenatalność. Jestem w środku. Jest mokro. Chciałabym już wyjść. Jesz produkty komunizmu, przepływają przez ciebie do mnie, osiadają mi na ledwie użytych tętnicach jak miążdżycza. *Pauza.* Pamiętasz bajkę o kotku i kogutku? Bo zapomniałam.

Matka

Nie pamiętam. Błogosławione łono, które cię nosiło. Żebyś wiedziała.

Klara

Nie wiem, po co żyję.

Matka

A ja się urodziłam już dawno i nie wiem czemu i po co, bo to już dawno było. Masz czytać i masz uczyć się...

Klara

Ucz się, ucz... jeden fałszywy ruch i spadasz w przepaść, nie masz pieniędzy i nie masz pracy, pijesz denaturat i dostajesz zasiłek w kwocie minus sto złotych. To jest mój strach.

Matka

...albo będziesz czyścić tory. No chyba że chcesz. Gdzie mieszkasz?

Klara

W różnych miejscach... Zawsze wracam udomowić kolejny wynajmowany nie-dom. Nie da się. W nie- domu brakuje nagle potrzebnych agrafek, gumek- recepturek, pudełek, nitek. Chleba. Miodu. Dźwięku denerwującej rodziny.

Matka

Zapomniałam, jak wyglądasz. Martę pamiętam, tylko wykasował mi się jakby ostatni tydzień. Ale ciebie już nie pamiętam. Tylko jak byłaś mała. Jak obciąłaś sobie kiedyś włosy w kiblu po ciemku. Jak zamknęłaś się w rozmrażanej lodówce i nie mogłaś wyjść. I jak potem całą noc spałyśmy razem.

Klara

Niczyja ręka nie ciążyła potem na mnie jak wspomnienie twojej nocnej ręki. Twojego ramienia, bez którego nie dało się zasnąć. Żaden mężczyzna nie miał tak znaczącej ręki. Ani ten z Kuby, ani z Portugalii, ani z Austrii, ani z Ukrainy.

Matka

Ładnie. A wiesz że są takie choroby, jak AIDS i HIV? Czy tylko myślisz, że to w telewizji?

Klara

Ani ten z Meksyku, ani z Włoch, ani z Izraela.

Matka

Ty cieszą się, że ojciec nie słyszy. Jak w nocy zauważałaś, że mnie nie ma, zawsze musiałaś się złać. Ile prześcieradeł prało się tygodniowo. Zaszczane materace w wynajmowanych mieszkaniach, boże mój. Dobrze, że dorosłaś.

Klara

Śpij ze mną.

Matka

Co?

Klara

Trzymaj mnie.

Matka

Co ty.

Klara

Bo zacznę ssać palec. Czego naturalną konsekwencją są handjoby w dorosłym życiu. Chyba tego nie chcesz.

Klara podchodzi do Matki. Obejmuje ją. Matka jest sztywna, nie odwzajemnia uścisku, wręcz próbuje się wyrwać.

Klara

Jeszcze trochę, mamo, postaraj się, wytrzymaj. Zaciśnij zęby. Wstrzymaj oddech. Policz do dziesięciu, zacznij liczyć jasne, obtoczone w wacie cukrowej baranki. Daj radę. Bądź silna.

Matka nadal nie odwzajemnia uścisku.

Klara

Zaproponuj mi coś. Nie daj mi tak odejść. Nie daj mi tak odejść. Nie daj mi tak odejść.

Matka nadal nie odwzajemnia uścisku. Córka puszcza ją, odchodzi kilka kroków. Matka jest sflaczała, osuwa się na fotel, wzrok ma wbity w podłogę.

Klara

Pójdę na łąkę i ze łzami w oczach będę powtarzać sobie: już nic od ciebie nie dostanę, mamo, już nic, nigdy. Słońce spopieli mnie, a ja rozbiorę do kości tę głupią miłość do ciebie. Wyrzucę, co niepotrzebne, rzucę to muchom na pożarcie. Zedrę wszystkie te niepotrzebne

koronki i falbanki, zrzucę różowe sukienki, odepnę spinki z włosów. Zrobię miejsce w głowie i brzuchu na swoje własne dzieci. *Pauza*. Więcej nie przychodź.

Matka
Przyjdę.

Klara kładzie się i zasypia.

SCENA 8

Janek trzyma w ręku kamerę. Najpierw coś w niej gmera, potem filmuje Martę. Oboje w pidżamach.

Janek
No i właśnie dlatego trzeba tego pilnować. Naprawdę teraz będą nam potrzebne. Widziałaś gdzieś moje okulary? Gdzieś posiałem *Pauza*. Śpisz?

Marta
Śpię.

Janek *czule*
A co ci się śni?

Marta
Że krzyczymy na siebie różne rzeczy. Tak strasznie, strasznie krzyczymy, z wnętrza ciała, wiesz? Tak jak nigdy nie robimy. Bo nie mamy na jaki temat krzyczeć. Żal. Co za żalowy sen. Bezsensowność. Weź tą kamerę, jak ja wyglądam. A wczoraj zginęły mi soczewki. Ty jesteś taki mały krecik... Janek. Jestem ładna?

Janek
Jesteś.

Marta
To powiedz to.

Janek
Jesteś ładna. Musimy porozmawiać.

Marta
Ciężka chłopska uroda. Uroda do rodzenia dzieci. Wiem o tym. Wiem, że tak wyglądam. Mój mały krecik. Z okularami czy bez- patrzy i nie widzi. Krecik. A właściwie- łasica.

Janek
Łasica?

Marta
Tak.

Janek
Czemu łasica?

Marta
Bo zabierasz innym ich rzeczy.

Janek
Nie zabrałem ci soczewek.

Marta
Nie mówię o soczewkach.

Janek
A o czym?

Marta
Już ty wiesz o czym. *Janek wie. Pauza.*

Janek
Myślałem, że już skończyliśmy ten temat. Nigdy więcej nie chcę słyszeć o tej niby-kradzieży. O czym innym powinniśmy rozmawiać. Ludzie rozmawiają ze sobą, wiesz? Trzeba będzie wreszcie kupić porządną pralkę, a może wynajmiemy coś większego...

Marta *trzeźwo*
Mam w dupie duże miasta. Mam w dupie duże miasta. Mam w dupie duże miasta.

Janek
Już o tym mówiliśmy i wiesz, że to nie ma znaczenia. Chcesz tu zostać? Co, będziesz pasła owce? Krowy? Zatrudnisz się u tego zбочzonego starego fryzjera? Mieszkasz w Warszawie. Mów sobie to codziennie rano. I przed zaśnięciem.

Marta
Czy umiesz powiedzieć mi coś miłego? Weź tą kamerę!

Janek
Umiem. Będziesz mieszkała w Warszawie. Schudniesz i będziesz instruktorką fitness, tak jak zawsze chciałaś. Klara podzieli się z tobą majątkiem i będziemy mogli kupować papier toaletowy z wytłoczonymi na nim motylkami, a nie kruszący się szary, gówniany, gazetowy, recyklingowy badziew. Myślisz, że twoja siostra jaki ma w łazience? Umiem naprawiać układy scalone, a praca leży w Warszawie, a nie na tym zadupiu. Tu mogę ewentualnie naprawić sąsiadom kamerę.

Marta
To nie jest praca dla ciebie.

Janek
Chcesz powiedzieć, że mam to skończyć?

Marta
Chcę powiedzieć, że to nie praca dla ciebie. Sam powiedziałeś „skończyć”. Nie ja.

Janek

To zastanów się, z czego będziemy żyli.

Marta

Gdybyś chociaż mnie bił, miałabym powód do pretensji. A tak? Tylko nie masz fantazji.

Masz czasem tak, że kogoś nie słuchasz?

Janek

Co? Mam. Nie słuchałaś mnie? Widziałem go.

Marta

Nie lubię cię.

Janek

Widziałem go. Wychodził z cmentarza. Szedł dookoła. Zaprosiłaś go?

Marta

O kim ty mówisz?

Janek

O twoim pastewnym rudzielcu. Który nadal by cię omotywał, gdyby nie ja. Co, głupio tak ze mną, bo mam metr sześćdziesiąt pięć?

Marta

Cię coś boli chyba. Masz zryty beret. Dobrze. Osiądźmy w Warszawie. Lubię to miasto, darmowe gazety, ulotki. Wieczorem się je wyrzuca. Kupuje się kawę w papierowym kubku, żeby poczuć się lepiej i wpisać w ulicę. Czy to moralne wydawać piętnaście złotych na kawę?

Janek

Pieprzysz.

Marta

No muszę. Bo ty mnie już od trzech miesięcy nie. Nie czuję się w tym mieście ani dobra, ani ładna, ani potrzebna. Bo to nigdy nie będzie dla nas, rozumiesz? Zawsze będziemy czuć się ze wsi. Nie dla nas lampka wina za dwadzieścia złotych w alternatywnej knajpeczce pełnej człowieka gatunku półgej. Nonszalancko noszone szaliki będą nas uwierać. My nie umiemy nosić wyjebanych w kosmos kolczyków i modnych okularów w grubych oprawkach. Nie przejdiesz ani kroku w spodniach rurkach włożonych do złotych butów z językiem ciągnącym się po ziemi. To nie ty. Nie my. My mamy wujków ze wsi, co chodzą w dresach i mówią „poszłem”. Och, chciałabym ci czasem przywalić. Żebyś oberwał w tą maskę.

Janek

Jaką maskę?

Marta

Co ci przyrosła do pyszczka.

Janek

To pojadę sobie sam. Zostań i się kiś. Zaraz wyjdę z siebie...

Marta *prosto do kamery*
To wyjdź. I nie wracaj.

SCENA 9

Klara i Franciszek w piżamach; na czworakach, odwrócenii tyłem do publiczności, zaglądają pod/ do lodówki.

Franciszek
Jeezzuuuu.

Klara
Nie wzywaj imienia. W takich okolicznościach. Schyl się bardziej.

Franciszek
Już bardziej nie mogę.

Klara
Włóż tam rękę.

Franciszek
Co włóż? Rekinowi na pożarcie? A jak mnie prąd pierdyknie? Kto ci spłaci kredyt?

Klara
Tym bardziej włóż. Włóż i będzie spokój. Od rana stara, żydowska śpiewka. Wstajesz i robisz stereotypy. Jak ci nie wstyd? Dobrze, że nie masz dzieci.

Franciszek
Zgadzam się. *Szeptem, sycząc* Trzeba było się nie skrobać za młodu. *Wchodzą Marta i Janek. W piżamach.*

Klara
Dzień dobry! Kochani, lodówka wasza jest w stanie krytycznym... już tu sporo uprzątnęliśmy jakiejś radioaktywnej cieczy, ale stamtąd dalej leci... chodźcie zobaczyć... *Marta i Janek kłękają razem z Klarą i Franciszkiem. Teraz wszyscy są na czworakach, tyłem do publiczności.*

Marta
Rozpieprzone do cna. Super. Linoleum napuchnie.

Janek
I tak było brzydkie, na dobre wyjdzie.

Marta
Ciekawe, za co wymienimy, mamusia ci da?

Janek
Zarobimy.

Marta

Ja na ulotkach, czy ty na klepaniu układów scalonych? Trzeba kupić lodówkę.

Janek

Weźmiemy kredyt.

Marta

Z banku Różowa Chmurka. Żyrantem będzie Michael Jackson i Madonna.

Klara

Dzieci, nie kłóćcie się. Franciszek z radością sypnie groszem na takie ważne sprawy.

Franciszek

Taaaaak?

Klara

No pewnie. Po co ci tyle pieniędzy? Dzieci nie masz. Do grobu ich nie zabierzesz.

Franciszek

Do grobu to nawet ja nie pójdę. Po śmierci to ja zamienię się w diament. I ktoś ten diament dostanie, więc bądź grzeczna.

Janek

Jak w diament?

Franciszek

To szwajcarski patent. Spopielasz się po śmierci i z twoich prochów robią diament. Potem ktoś bliski *Klara kaszle* może zrobić sobie na przykład z tobą pierścionek. Albo kolczyki. Kupiłem ci takie kolczyki w Szwajcarii, czemu ich nie nosisz?

Klara

Nie chcę kolczyków. Jaki sens mają kolczyki? Jaki sens mają dziurki w uszach, zastanawiałeś się kiedyś nad tym? Po co mam się zdobić? Czemu ja się muszę zdobić, a ty nie? Może ty je sobie włóż? *Franciszek parska śmiechem*. Śmieszne? Co śmieszne?

Franciszek

Myślałem, że lubisz. Lubiałaś.

Klara

Nie lubię, jak mi dynda. Może ty lubisz, jak tobie dynda, ale ja nie lubię dyndania.

Marta

Cholera no, zabawa z tą lodówką... a ja muszę jeszcze dzisiaj jechać do urzędu stanu cywilnego po ten odpis karty zgonu.

Klara

Franciszek cię podwiezie.

Franciszek

Tak?

Klara

Tak. Bądź miły i ją podwieź. A my z Jankiem zostaniemy i posprzątamy ten burdel. Trzeba by kupić... nie wiem co.

Janek

Silikon. Silikonem można zreperować.

Klara

Zaklajstrować? Zreperować? To z niemieckiego? Ładne słowo.

Janek

Nie wiem, nie znam niemieckiego.

Klara

Z angielskiego? To repear?

Janek

Angielskiego też tak po łebkach...

Klara

Kupicie silikon do reperacji?

Franciszek

Kupimy. Kiedyś były dobre radzieckie lodówki. A ja wieczorem jadę, właśnie dzwonił z centrali, że od jutra muszę być do dyspozycji.

Klara

Jutro jest pierwszy stycznia.

Franciszek

Exactly. *Do Marty*. Chodź, młoda. Kupię ci jakieś kolczyki *Marta i Franciszek wychodzą*.

SCENA 10

Klara

O fuu.

Janek

Co fu, dzięki temu działa. Dzięki temu masz zimne eee mleko i jaja.

Klara

Ty masz. To nie moja lodówka. Chcesz jeszcze szmatę?

Janek

Aj kurna, ile tu tego freolu...

Klara

Freonu chyba.

Janek

Freolu. To jest olej pompowany przez sprężarkę do systemu rurek będących jednocześnie chłodnicą umieszczoną za tylną ścianką lodówki.

Klara

Lubię patrzeć, jak to robisz. Naprawiasz. Robisz to tak... prawdziwie. Całościowo. Całym sobą w sensie.

Janek

Franciszek tak nie naprawia?

Klara

Przychodzi pan od naprawiania.

Janek

Pewnie mąż tej bidnej pani od sprzątania.

Klara

On czasem ma zrywy takiej nieudolnej męskości... to znaczy nie nie, nie o to chodzi, haha, o takich praktycznych rzeczach mówię, wiesz, kran, zlew, pralka. Co właściwie masz przeciwko pani od sprzątania? Bo nie rozumiem.

Janek

Moja proletariacka wrażliwość na to nie pozwala. Człowiek powinien sam pracować sobie skarpetki. Zmywać własnymi rękami swoje ubrudzone talerze i mieć jedną kobietę, którą ogląda tylko jeden mężczyzna. O. A wiesz, że Marta nikogo przede mną nie miała?

Klara

Cudownie. A jak się poznaliście? Czekaj. Jesteś aktorem, nie? Zostaw już tą lodówkę. Zagraj mi, jak się poznaliście.

Janek

Ale tu nie ma nic do grania. Chodziliśmy razem do szkoły. Ja zresztą ciebie pamiętam, ty mnie nie?

Klara

Nie...czekaj... z tym dziewiczym wąsikiem... tobyłeś?!

Janek

Ja. Cholera, znowu cieknie, przynieś szmatę! A tą wypłucz.

Klara

Macie zapchany zlew. Nienawidzę, jak Franciszek smarka do zlewu. Ty też smarkasz? *Janek przytakuje*. Po co to robicie?

Janek

Bo tak się lepiej... oczyszcza. Drogi oddechowe. Właściwie to zastanawiające. Mój ojciec też tak robi i też drażni tym matkę. Może to tylko do tego służy. A Franciszek jak to tłumaczy?

Klara

Nie tłumaczy. Co nie chcę zapytać, to okazuje się, że go nie ma. Pojechał w biznesie. On robi biznes, wiesz.

Janek

Ale jeździsz z nim, co nie?

Klara

Tak tak. Ale to tym bardziej nie ma czasu. Między sprzedażą odkurzaczy a ekskluzywnych proszków do prania naprawdę nie ma go. Czasu. Wieczorem nie ma czasu. Czasem Franciszek budzi się w środku nocy, bo śniło mu się, że był pijany, i wtedy jest chwila. Ale przecież nie będę go pytać, czemu smarka do zlewu.

Janek

Jak się poznaliście?

Klara

Cieknie!

Janek

Już tym ja się zajmę. Jak się poznaliście?

Klara

W knajpie Castle. Akker Brygge, najbardziej reprezentatywna ulica Oslo. Trzy H&M, sztuka w postaci rzeźb, lody piętnaście złotych za gałkę, takie rzeczy. Sypiałam wtedy kątem u koleżanki Kubanki, na polówce, w akademiku, gdzie dwa razy podczas mojego pobytu zasztyletowano murzynki. I codziennie rano rowerem na Akker Brygge, modlitwa do fiordów, bo tylko do nich po tej mojej teologii potrafię się modlić. Był więc wieczór. Myślałam akurat, jak bardzo żałuję, że nie mam żadnych problemów tożsamościowych. Wszyscy przodkowie są polskim chłopstwem, a ja marzę o kłopotcie bycia żydówką. O jakimś porządnym problemie i dramacie. I wchodzi on. Al Pacino plus Jeremy Irons plus Javier Bardem, ten narzeczony Penelope Cruz. Czaił się, czaił, postawa pod tytułem „przyszedłem tu na drineczka po męczącej pracy, a nie wrywać panny”, ale atmosfera zaczęła się zagęszczać, bo dwóch Turków krzyczało do mnie coś po swojemu przez bar, ja więc starym zwyczajem odpowiedziałam im po polsku, you polish whore oni na to, that`s your fault that we don`t have a job here. No i Franciszek wtedy wstał, mój święty Franciszek, podszedł do mnie, powiedział „dobry wieczór” i wystarczyło jedno spojrzenie z jego wysokości dwóch metrów na każde metr pięćdziesiąt Turka, żeby sobie poszli.

Janek

Widziałas kiedyś tureckie pornosy? Straszne. Aktorstwo- straszne. Tragiczne.

Klara

A dalej było tak. On: poproszę Johnego. Ja: Czerwonego czy niebieskiego? On: Droższego. Ja: Droższy jest niebieski. On: To czerwonego. Ja: Ale miał być droższy? On: No tak. Ja: To w takim razie nie czerwony, ale niebieski. On: To w takim razie nie niebieski, tylko czerwony. Dwa razy poproszę. Jeden dla mnie, jeden dla ciebie. Ja: ale ja nie piję w godzinach pracy. On: to dwie mineralne. Z bąbelkami. Jedną dla mnie i jedną dla ciebie. Wypiliśmy. I przeniosłam się z akademika do superhipernowoczesnego apartamentu z widokiem na wyspę, gdzie w wakacje opalał się niegdyś Munch.

Janek

A co robiłaś wcześniej w Polsce? Bo wyjechałaś stąd.

Klara

Studiowałam. O Bogu. O uskokach epistemologicznych. Perseweracjach wiktymizacji.

Janek

A skąd miałaś wcześniej pieniądze na studia?

Klara

Nie miałam pieniędzy. Zaryzykowałam. No risk no fun. No i risk mi się średnio spodobał, jak słuchając o tym, że byt nicościuje w prześwicie bycia zauważałam, że mam dziurawe skarpetki. Nigdy nie pojechałaś nigdzie w ciemno?

Janek

Ja miałem zawsze bardzo precyzyjny plan. Ja chciałem być wojskowym. Całe liceum chciałem iść do wojska. Moro i giwera, ale jazda. Wszyscy z mojego rocznika uciekali, robili wszystko, żeby się wywinąć, jakieś żółte papiery, udawanie pedałów.

Klara

Gejów.

Janek

Pedałów, nagłace terminy egzaminów na studia. A ja nie. Ja twardo- będę wojskowym, niczym innym. Aż przyszedł dzień, że stanąłem przed komisją. Pięciu chuja i jedna blondyna w rozchełstany fartuchu, jeden gra w wężyka, drugi obgryza ołówek, ona patrzy jak Kazimiera Szczuka na oponenta i oglądają mnie. En face. Profil. Garb żebrowy, skoliozę. Uzębienie. Proszę zdjąć bokserki. Proszę ubrać. Bardzo nam przykro, ale wydaje nam się, że przejawia pan tendencje socjopatyczne. Socjopatyczne? Niby na podstawie czego? Na podstawie pana zachowania. Bardzo nam przykro. No i wiesz, ja mam poczucie humoru i honoru, ale w tym momencie miałem tylko honoru i powiedziałem: bardzo dobrze. Macie państwo intuicję. Bo jestem ostatnim pedałem gejem i na dodatek lubię małych chłopców. To się wam udało. I wyszedłem.

Klara

I co dalej?

Janek

Wysikałem się w tej komisji poborowej. Siknąłem obok pisuaru, na podłogę, żeby ufajdali sobie spodnie w kant. I jedyne co zdążyłem zrobić, to złożyć teczkę. Na aktorstwo. Mama zawsze mówiła, że powinienem być księdzem albo aktorem.

Klara

I?

Janek

No i to samo. Dwóch amantów z serialu emitowanego w telewizji regionalnej w paśmie powtórek, trzy emerytowane Modrzejewskie i spleśniały dziadek. Proszę zagrać kolor czerwony. Proszę zagrać rozpędzony jogurt na zakręcie. Czy wie pan, że tutaj jest ulica, po

której chodzą żyrafy? Nie wie pan? To niech się pan idzie i dowie. Czy możemy zrobić panu głupi żart? Niech się pan weźmie obkręci dookoła krzesła i teraz siądzie i powie, przez które ramię się obkręcił. Lewe? A nie, bo akurat przez prawe. Proszę pokazać zęby. Nie no z takim użębieniem to może pan zostać może protetykiem... Proszę ściągnąć spodenki. Pan wie, że aktor powinien być sprawny fizycznie? Wie pan? To dobrze. Bo pan aktorem raczej na pewno nie będzie. No i trzynastego sierpnia tamtego roku powiedziałem sobie definitywnie: nie będę aktorem, będę technikiem. I jestem.

Klara

Cieknie, Jezu kurwa! Jak to w ogóle jest, że lodówka jest ciepła, a chłodzi. Zadajesz sobie czasem takie pytania? Ile waży płatek śniegu? Jak wysoko skacze pchła? Jak smakuje prąd elektryczny?

Janek

Nie no to jest tak, że ciepło przenosi się od ciała zimniejszego do ciała cieplejszego, a to- zgodnie z drugą zasadą termodynamiki- wymaga wykonania pracy.

Klara

Od ciała zimniejszego do cieplejszego powiadasz. I wtedy to drugie też robi się zimne, tak? *Zbliża się do Janka. Styka się z nim ramieniem.* A ciało ciepłe nie może ogrzać tego ciała zimnego? Rozpuścić się od drugiego ciała?

Janek

Bo to jest tak. Ciepło odprowadzane od chłodzonych produktów leci przez zawór dławiący...

Klara *chwyta się za gardło*

Piękne, zawór dławiący!

Janek

Do parownika, a potem do absorbera, tam następuje chłodzenie; w celu zmniejszenia strat cieplnych roztwór oddaje w wymienniku ciepła część swojego ciepła roztworowi zimniejszemu, a potem...

Klara

Dobra, dobra, i tak nic już nie rozumiem. Ja nawet nie wierzę w prąd, że to te elektrony płyną i żarówka świeci. A z ludźmi też to działa?

Janek

Nie wiem. *Zbliża się do Klary jeszcze bardziej* Ja ciebie też.

Klara

Co ty mnie też?

Janek

To czego ty nie umiesz powiedzieć. *Zapala papierosa.*

Klara

Ale ja ciebie nic. Palisz?

Janek

Przez taką dziewczynę ze starszej klasy palę. Ciągłe ją pamiętam.

Klara

Ja nie palę przez chłopaka z Meksyku.

Janek

Chyba z Izraela.

Klara

Z Meksyku.

Janek

Franciszek jest przecież z Izraela.

Klara

Ale ja palę przez chłopaka z Meksyku. *Pauza.* I teraz chciałabym zrobić scenę filmową, ale nie wiem, ja będzie odebrana.

Janek

Spróbuj.

Klara

Chciałabym wyjąć ci papierosa spomiędzy palców (*wyjmuje*), powiedzieć „już nigdy nie będziesz musiał palić przez dziewczynę ze starszej klasy” i pocałować (*całuje*).

Janek

Nie wiem, co powiedzieć. Co powiedzieć. Nie wiem.

SCENA 11

Przy toi- toi. Którym jest obecnie lodówka.

Franciszek

Matura...

Marta

Taaak...Matura...

Franciszek

Chodziliśmy na kremówki...

Marta

A potem wszystko zaczęło się pierdolić. Były kremówki w Izraelu?

Franciszek

Nigdy nie byłem w Izraelu. To znaczy tylko się tam urodziłem. A potem- żyd wieczny tułacz, wiesz. Narodowość: tułacza.

Marta

Jak, Klara mówiła, że tam ciągle jeździecie... nawet przysłała zdjęcia.

Franciszek

Ciekawe. Nigdy nie byłem w Izraelu. Aj waj, zaraz popuszczę. Pęcherz nie służy.

Marta

Ściśnij zawór. *Obydwoje się śmieją. Przez co muszą skupiać się na ściskaniu zawora jeszcze bardziej.*

Franciszek *czule*

Tośmy trochę zoczyli z trasy, miałem cię podwieźć tylko po te papiery. Ale mnie zabrałaś na koncert... co to w ogóle jest? Twarze posmarowane na czarno, boże, widzisz i nie grzmisz. W świętym mieście! W kolebce kultury polskiej!

Marta

No co, nie masz czasem tak, że poszedłbyś do kina, popcorn, wiesz? Kino gatunku? Dolby surround? Nie masz?

Franciszek

Mam.

Marta

Są przecież takie momenty cudu, że słuchasz Beaty Kozidrak i to co śpiewa wydaje ci się najświętszą prawdą. Wracasz z pracy albo przeczytałeś nie wiem tam Szekspira dużo i zaczynasz zmywać, włączasz radio i ta Kozidrak opisuje jakąś twoją wielką tęsknotę. Nie jest tak? A potem się tego bardzo sam przed sobą nawet wstydzisz. Kolegom z katedry socjologii jakiegś powiesz, że bardzo polecasz im operę Halkę, albowiem wywarła na tobie duże wrażenie, wręcz doprowadziła do ekstazy i egzorcyzmu. Chodziliście z Klarą na jakieś głupoty?

Franciszek

Ona chciała czasem do teatru. Tam są dopiero głupoty. Majtki, krzyki i nic naprawdę.

Marta

Masakra. Czasem myślę, że z Klarą mamy siebie już tylko na facebooku. Fajnie, co? Rozpad więzi, wiesz. Ona myśli, że jestem debilem. Wiem, że tak myśli. A masz takie dziury czasoprzestrzenne w głowie? No że idziesz, idziesz, idziesz, i nagle stajesz i wiesz, że w ogóle nic nie widziałeś po drodze. Nic. Kolorów, ludzi, jakie mają czapki, buty. Mógł przechodzić obok ciebie Michael Jackson i nic. Albo że kogoś nie słuchasz? Chcesz, ale słyszysz tylko końcówkę. Sikuuu. Masz?

Franciszek

Mam.

Marta

A masz tak, że wszystko ci się składa? W całość? Takie momenty... że ogarniasz. Ogarniasz tą wirtualną wojnę Stanów Zjednoczonych z Arabami, migracje Somalijczyków do Europy, ogarniasz wszystkie swoje uczucia, ogarniasz sieć Internetu, sto symultanicznie pracujących

kanalów. Mamę, tatę i mamę i tatę każdego. Ale to są chyba momenty bliskie śmierci, tak myślę. Bardzo złe ułamki sekundy, kiedy na chwilę się umarło.

Franciszek

Czekasz na moją odpowiedź?

Marta

W sumie nie. Chcę sobie pogadać. Do ciebie dobrze się gada. Traktujesz mnie w miarę poważnie. Czasem mówię i wydaje mi się, że to nie ja mówię, tylko samo się mówi. Coś za mnie, przeze mnie. Albo coś mi się samo płacze. Masz tak?

Franciszek

Cały czas... czemu ty nie poszłaś na studia?

Marta

To masakra jakaś jest, jak jesteś po studiach. Bałam się, że zacznę mówić „jakby”, „po prostu” i „de facto” i że pomyślę, że już wszystko wiem i że wszystko jest w książkach, a nie w ludziach. Nie no żartuję. Jestem z natury leniwa. Świadomie zostałam u dołu i wcale nie chce mi się iść wyżej. Poza tym nie było pieniędzy, pamiętam, jak mama mówiła Klarze, zanim się wyniosła: jak ktoś nie ma nogi, to uczy się żyć bez nogi, jak ktoś nie ma pieniędzy, musi się przystosować. I iść pracować do Rossmana. Ja sobie odmawiam coca coli, a ty się rozbijasz intercity. Tak mówiła.

Franciszek

Ale jesteś taka dość ogarnięta. Oczytana. Czytasz?

Marta

No czytam, pewnie. Pół zrozumiem, pół nie zrozumiem, ale próbuję rozkminiać. Ale nie lubię za bardzo siedzieć przy biurku. Mam takie adhd, wiesz? Nogi mi się nudzą, jak za długo siedzę. Bez kitu. Tyłek mi się nudzi. Bez skojarzeń. Co się tak patrzysz?

Franciszek

Śmieszne. Otwierasz mi jakieś klapki w głowie. Podważasz klapki i wpuszczasz tam powietrze.

Marta

Fajnie się z tobą pije. Jesteś taki do ciała przyłoż. Do rany. Sikuuuuuuuuu. *Stuka w toi toia.*

Przodownica Chóru

Zajęte, chwileczkę, nawet załatwić się nie można.

Franciszek

Zapalimy? To zwiększa wytrzymałość zaworu.

Marta

Palenie nie jest sexy.

Franciszek

Nie chcę być sexy.

Marta
Ja dzięki.

Franciszek
Jesteś w ciąży?

Marta
Jestem.

Franciszek z *miną* „wiedziałem”
Ale pijesz.

Marta
W pierwszym trymestrze to nie szkodzi. W sensie to, co jem, nie miesza się z dzieckiem.
Piwo mu tam nie wleci. Albo najwyżej, urodzę brzydkie, upośledzone dziecko, powykręcane,
ze źrenicami przekręconymi w stronę oczodołów, z zielonymi paznokciami i wodogłowiem.

Przodownica Chóru
Wolne, już się pan nie zeszczasz, wchodź pan. *Franciszek gestem chce przepuścić Martę, ona pokazuje, że wytrzyma i żeby szedł.*

Przodownica Chóru
Nigdy nie można tak mówić o dziecku.

Marta
Czemu?

Przodownica Chóru
Bo zaszepasz, rzucisz urok i klątwę.

Marta
Przecież żartuję.

Przodownica Chóru
Nigdy nie można tak mówić.

Marta
Boję się, że dziecko nie będzie zadowolone ze swojej matki...

Przodownica Chóru
Dlaczego?

Marta
Rozdaję ulotki. Kilka razy w tygodniu.
W czasie rozdawania liczę kroki przechodniów.
Uciekają oczami, jakbym była brudna.
Pięć godzin. O czym myśleć przez bite pięć godzin?
O wstydzie, że rano znów weszłam na Pudelka.
O karaluchach w mieszkaniu, zepsutej kłamce.
Pękniętej o poranku desce klozetowej.

I że trzeba będzie siadać na zimnym. Straszne.

Niosę swoją twarz na karku. Na policzkach mam podkład trzykrotnie matujący, na rzęsach tusz szesnaście razy pogrubiający, usta pomalowane powiększającym je osiem razy błyszcznikiem, a włosy cztery razy bardziej gęste niż naturalnie są. Właśnie, jak ja właściwie wyglądam normalnie, w niezmodyfikowanym rozmiarze? Czy zmniejszyłabym się, gdyby to wszystko zdjąć, zeszkrobać, zmyć? Czy ktoś mógłby pokochać moje policzki o głębokich jak rów mariański porach? Blade rzęsy? Łuszczącą się skórę? Twarz moja, pokawałkowana, fragmentaryczna, orkiestra osobno żyjących detali, z których do każdego inny krem, inne smarowidło.

Innym razem jestem ankieterką. Robię ankiety i narzekam.

Wiem, że nie powinnam. Bo mam co jeść i gdzie spać.

Bo nie zjedzą mnie wszy. A mimo to narzekam.

Nadsekundy, nadminuty, nadgodziny, naddni.

Wszystkie jakby po nic.

Chcę mieć taką pracę, bez której runąłby świat.

Albo nawet nie świat, tylko jakaś jego część.

Ale zawaliłaby się. Nic by nie zostało.

Co się zawali bez rozdawania ulotek?

Bez telemarketerki? Jednej bileterki?

Przodownica Chóru

Przecież masz coś ważnego. W sobie. Przeszłość i przyszłość.

Marta

Chcesz wyssać ze mnie jakieś historie. Ale ja nie mam historii. To dziecko będzie moją historią. Początkiem i zakończeniem. *Franciszek wychodzi z toi toia.*

Franciszek

Uff. Słuchaj, streśćmy się, Klara pewnie już się wpienia.

Marta

Jak kocha, to poczeka. *Marta wchodzi do toi- toia.*

Franciszek

Jak kocha, to poczeka... No a w sumie jak nie?

SCENA 12

Mieszkanie. Klara i Janek jedzą w milczeniu. Balony, serpentyny. Wchodzi Franciszek. I Marta.

Franciszek *do Klary, tanecznie, podpity*

You're the dancing queen, young and sweet, only seventeeeeeeeeeen! Jaki Sylwester, taki cały rok! Bawmy się, najdrożsi!

Klara

Seventeen to ja już nie jestem.

Franciszek
Zdecydowanie. Masz stetryczały umysł. Proszę. Silikon.

Klara
Dziękuję.

Franciszek *szeptem*
Wsadź sobie w dupę.

Klara
Co?

Franciszek
Nic. *Wchodzi Matka.*

Klara
O nie. Znowu ty. Nieproszona. Niechciana. Jak ciąża.

Franciszek
Co mówisz?

Klara
Nie do ciebie.

Matka
Happy New Year. Co to za staruszek?

Klara
Mama, to jest Franciszek.

Matka
Chudy strasznie. Portki mu lecą. Marniutko, widzę, marniutko. To ma być stypa?

Klara
Odgrzewane ze stypy. Plus sylwester. Stypa była przedwczoraj. Nigdy nie miałaś wycucia czasu. Wróciłaś do domu, bo tu można nie spotykać ludzi? Można spokojnie się mijać. W niebie czy piekle to pewnie tłumno, co? Jak na wakacjach. A w domu zawsze bezpieczniej.

Matka
No chyba był na pogrzebie, widziałam go. On też niedługo umrze, jak nie będzie jadł. Co tam ma za sałatę. Mięska by zjadł, kurczaka. A nie jakieś ochłapy roślinne podgryza.

Klara
Franciszek jest wegetarianinem.

Matka
Ooo.

Franciszek

Co ty tam znowu mruyczysz pod nosem. Mam się znowu tłumaczyć? Owszem. Nie lubię mięsa. W mięsie jest coś brudnego. Jest coś obrzydliwego w kabanosie i wątrobie, nie mówcie, że nie. To jest niekoszerne.

Klara

Kiełki i marchewka są dla Flanciśka cacy.

Franciszek

Szeptem do Klary Lepiej się nawpychać i iść do kibla? *Normalnie.* Tak, jestem Żydem. Niepraktykującym. Jestem niewierzący. Nawet bardzo niewierzący. Mierzą mię wszystkie bogi jednak. Najchętniej nic bym nie jadł. Ale muszę, ponieważ palę. Jem właściwie tylko po to, żeby móc palić. A palę właściwie tylko dlatego, że lubię zapach swoich palców po paleniu.

Klara szeptem do Franciszka

Jem bez umiaru tylko wtedy, kiedy jestem nieszczęśliwa.

Franciszek też szeptem

Czyli cały czas.

Klara

Tak. Czyli cały czas

Janek

To jak ty żyjesz w ogóle na co dzień. Mięso jest brudne... co ty gadasz, człowieku?

Franciszek

To taka metafora była. Post. Trzeba uprawiać post w tym zepsutym świecie.

Janek

Ja lubię. Kiełbasę. Kabanosa. Mielone lubię. Schabowego. Bierzcie i jedzcie. To biorę i jem. A ty co? Świat jest zły....

Franciszek

...a aktorami ludzie. *Cisza.*

Janek

Macie sprzątaczkę w domu?

Franciszek

Oczywiście.

Marta zaczyna nucić melodię „Bełz”.

Janek

I pewnie jest z Gwatemali albo z Konga?

Franciszek

Z Mołdawii. Z Republiki Naddniestrzańskiej właściwie.

Klara

Marta, tu koniecznie trzeba wymienić te zasłony, obrzydliwe są. I ten dywan, Jezu, dywan z dziurą od żelazka, pamiętasz, jak ojcu spadł? Jak matka się darła?

Matka

Bo dziurawe ręce to zawsze miał. Safandula.

Marta

Zasłony... dywan... *Śpiewa na melodię Beltz. Do Janka.* Warszawo ma, o Warszawo ma, wciąż płaczę, gdy ciebie zobaczę, Warszawo, Warszawo ma!

Janek

Lubisz, jak ktoś obcy pierze twoje gacie? Obca baba?

Franciszek

Lubię tylko ubrania świeżo wyjęte z pralki. Całkowicie czyste. Bez molekuly świata zewnętrznego. *Do nucenia dołącza się Klara.*

Janek

W tej Norwegii pewnie tak macie.

Klara *śpiewa. Do Franciszka.*

Oy, oy, oy Beltz, mayn shtetele Beltz, mayn heymele, vu ikh hob, mayne kindershe yorn farbrakht.

Franciszek

Pewnie. Ta norweska skała daje poczucie stabilności. Co mogą na ten temat powiedzieć mieszkańcy błotnisk i gleb bielicowych? Piękne norweskie cmentarze.

Matka

Aż chce się leżeć.

Franciszek

Grób Henryka Ibsena, wspaniały. Wokół fiordu piękna woda.

Klara *robiąc na to jedno zdanie przerwę w śpiewaniu*

Tylko się utopić.

Franciszek

Nie pasuje ci, to wracaj tu. Studiuj sobie dalej teologię. I może nie pij tyle?

Klara *analogicznie jak w kwestii poprzedniej*

Ja nie pij? Ty nie pij.

Franciszek

Tu kąciki ust opadają ludziom do chodnika. Jest tu wyjątkowa grawitacja. I wyjątkowa zachorowalność na martwicę twarzy. Norwegia jest czysta, nie ma w niej ani grama jakichś historycznych brudów. Do niedawna żyli w niej wikingowie i wieśniacy, potem odkryto ropę i ci prości wieśniacy stali się krezusami i tylko ci czarni napływowi burzą porządek. Szum

morza zagłusza nieważne dźwięki. *Do Janka* Czy byłeś kiedyś na obcym morzu, czy czuleś na nogach siłę obcych fal, ranileś sobie stopy nieswoimi skałami? Chciałoby się to wszystko zabrać ze sobą. Jeździć z tym wszędzie. Z blaskiem norweskiej fali w bagażu podręcznym. Ze magazynowanym w norweskich malinach słońcem. Mąż, który podróżował, zna wiele rzeczy i mądrze przemawiać będzie. Wiele widziałem w moich podróżach i więcej rozumiem, niż wypowiedzieć potrafię.

Janek
I ogarniasz ten świat?

Franciszek
Nie ogarniam. Trzeba sobie upraszczać. Grałeś kiedyś w monopol? To jest bardzo mądra gra. To jest świat na kartonie formatu A2. Meksyk kosztuje sto złotych, Kuba pięćdziesiąt, Francja sześćset, USA osiemset pięćdziesiąt, a Polska czterysta. Jak staniesz na odpowiednim polu, losujesz los, a na losie może być napisane NIC. Z wielkiej litery.

Janek
Tak, w kraju bieda...

Marta *do siebie*
Do Warszawy! Do warszawy! Do Warszawy!

Franciszek
To do roboty. Pożądaj, pożądaj ciągle czegoś nowego. Przekuwaj swoją wewnętrzną siłę w działanie. Bez tego nic nie zdobędziesz. Każdy chce mieć fajne brania i każdy się tego wstydzi, jakie to jest durne. Lepiej chodzi się w bucie Ecco niż w bucie z tunelu pod Centralnym. Promieniuje się czymś. Torba Louis Vuitton w jakiś sposób uświęca. Pożądaj. Na początku była żądza, jak mawiał Singer.

Janek
A nie słowo przypadkiem?

Franciszek
Absolutnie żądza. Trzeba sobie postanowić, że każda rzeczywistość dana nam jest najlepsza, a po drugie- nie szukać w życiu sensu. *Marta i Klara śpiewają ostatnie słowa ze swoich piosenek. Chwila ciszy.* Trzeba wstać codziennie o szóstej, chłopcze.

Janek
Głupcze?

Franciszek
Chłopcze. Trzeba wstać, ogolić się i iść do samochodu. I jechać do pracy. Nic nie ma za darmo. Głupio, co?

Janek
Nie mam samochodu.

Franciszek
To do autobusu. Albo okutać się i iść na piechotę. Inaczej się nie da. Prawdziwe życie jest, niestety, tu. Marlena Dietrich...

Klara

... wstawała codziennie o piątej. Przez dwie godziny czytała po angielsku, przez dwie po francusku. Następnie... czekaj, czekaj, co następnie...?

Franciszek

Odpisywała na listy, uczyła się roli i załatwiała wszystko, co miała do załatwienia. Aż padła wieczorem. Szybko się uczysz.

Klara

Szkoda, że umarła w twierdzy z poduszek i kołder. Spędziwszy w niej jedenaście lat.

Janek

Dwanaście.

Klara

A ty skąd to wiesz?

Marta

Janek chciał być aktorem. Nawet dostał się do szkoły.

Franciszek

O.

Janek

Ale rzuciłem to. Nieważne.

Franciszek

Masz racje. Aktorzy się kurwią. Wiem, sam kiedyś pracowałem w teatrze.

Klara

Wszyscy się kurwią. Ja tak czy inaczej się kurwię, aktorką być nie muszę.

Matka

Chryste!

Janek

A chcesz osiąść w Oslo? Bo was złapać to faktycznie było... Ale to mieszkanie jest tam twoje?

Franciszek

Jak się gdzieś jedzie, to ma się niezaprzeczalny cel i to jest fantastyczne. Chociaż człowiek potrzebuje domu. Zamkniętych drzwi. Więc zainwestowałem w to norweskie. Jak byłem kiedyś przemytnikiem...

Klara

Wszystkim byłeś. Akwizytorem, operatorem, pielęgniarzem,

Franciszek

A za Gierka...

Klara

Gierek. Kiedy w ogóle był kurwa Gierek? Zawsze mi się pieprzy z Gomułką i Jaruzelskim... I grudzień siedemdziesiąt z sierpniem osiemdziesiąt... marzec sześćdziesiąt osiem z czerwcem pięćdziesiąt sześć... czy odwrotnie?

Franciszek

Ty nic nie pamiętasz, nic nie wiesz, nic nie czytasz, jak można tego nie wiedzieć. Ja, kochanie, uciekałem przed SB. Moich kolegów goniło STASI.

Klara

Dlatego dla uspokojenia włączasz sobie czasem na youtube filmy o murze berlińskim. A mnie się wydaje, że historia świata zaczęła się wraz ze mną. Albo z babcią. Wcześniej zdecydowanie nic nie było. I pieprzą mi się też te wszystkie teorie, Marx z Weberem...

Janek

No właśnie. Słowa, słowa, słowa. To jest wszystko niczym więcej. Dla ciebie ma to kształt i zapach, dla mnie nic. Jakieś takie wyrażenia typu sabotażysta, złodziej mienia społecznego, brakorób, bumelant. KC, KW, PZPR. Czerwone szturmówki i emblematy wyszyte na rękawach zielonych koszul.

Klara

Padają dzieci, starcy, kobiety! Janek Wiśniewski padł!

Janek

Międzynarodówka i grupa dwunastu sierot koreańskich defilująca przeciw siewcom zarazy, barbarzyńcom i podżegaczom amerykańskim. Traktory z ursusa i snopowiązałki. Niechaj żyje pierwszy maja!

Franciszek

Myli ci się czas. Ja nie mam ze snopowiązałką wiele wspólnego. Ale pamiętam okulary Jaruzelskiego w telewizorze i że mama poszła do sąsiadki. Janka Wiśniewskiego pamiętam. Słyszałeś, że te drzwi były potem wstawione z powrotem do kibla na stoczni? Nie słyszałeś... a Janda to śpiewa strasznie, strasznie, wyciska ci łzy z oczu jak z cytryny!

Janek

Nie. Zazdroszczę ci. Ja nic nie pamiętam.

Klara

Też nic nie pamiętam. Wszystko zapominam.

Franciszek

Tak łatwo jak wy to, przepraszam, ale nikt nie miał. Wszystko podane na talerzu.

Klara

Ale nic nie wiemy.

Franciszek

To do nauki!

Klara

Ja w życiu obejrzałam ze trzy tysiące filmów, niektóre w całości, niektóre w połowie, niektóre w jednej czwartej. Resztę o ich fabule doczytałam albo została mi opowiedziana. To nie wszystko- usłyszałam w ciągu dwudziestu kilku lat jakieś trzy tysiące piosenek, niektóre ktoś mi tylko zanucił, inne znam jako tytuły przebojów- po angielsku, niemiecku, francusku, choć francuskiego nie znam. Widziałam mniej więcej trzysta przedstawień teatralnych. W całości, bo z teatru głupio wyjść. Czytam szesnaście książek miesięcznie- niektóre od deski do deski, inne do połowy, jeszcze inne po wierzchu, wybiórczo. Byłam też w dwudziestu krajach, w niektórych rok, w innych miesiąc, dzień lub godzinę, nad niektórymi tylko przelatywałam przez pięć minut. Więc nie mów mi, że znam cokolwiek tak dobrze, jak dziadek, który przez sześćdziesiąt lat pamiętał z podstawówki wierszyk o sadzeniu ziemniaków. *Do Marty*. A ty co nic nie mówisz?

Marta

Zamyśliłam się.

Klara

To widzę. A na jaki temat?

Marta

Opowiedzieć wam bajkę? Jest sylwester, tak jak teraz. Dziecko słyszy ciszę. Jest sylwester i ciszę słycać wyraźnie, bo wszędzie dookoła jest głośno. Detonacje fajerwerków. Psy struchlałe, ale nadal obronnie szczekające wobec wybuchów. Grające telewizory. Trzaskające drzwi. A w domku ciche dni. Mama ma wycucie dramaturgii i zrobiła z niego użytek. Cały rok krzyków, wrzasków, awantury o krzywo wyrzucony papierek i grudki w budyniu. A teraz cisza.

Janek

Teraz?

Marta

Od trzech godzin, kiedy trzasnęły drzwi. Dziecko wyobraża sobie, że mama nigdy nie wróci. Poszła zrobić sobie coś złego, żeby wszyscy po niej płakali. Dziecko już płacze. Ma kulkę z drutu kolczastego w gardle i cysterny łez wydeptujące ścieżkę między oknem a ustami. Dziecko zlizuje łyzy, smakują jak płyn z soli do płukania chorego gardła. Bierze lego i robi mamę z legoludka.

Franciszek

Demoludka?

Marta

Legoludka! Legoludek idzie do zimnej rzeki. Legoludek kładzie się na torach. Legoludek skacze z mostu. Leci samolotem do Ameryki, ale samolot się rozbija. Korki od szampanów wybijają dwunastą. Cisza. Cisza. Cisza. Czuć zapach spalonych sztucznych ogni. Legoludek już nie żyje. Tata każe kłaść się spać, bo jest już nowy rok, a jaki nowy rok, taki cały rok, a cały rok nie można chodzić spać o pierwszej w nocy. Dziecko robi się wtedy duże, ogromne, na drodze od swojego pokoju do łazienki rosną mu piersi, biodra, sztuczne paznokcie i farbowane włosy, buty na obcasie oraz cienkie cieliste rajstopy. W łazience długo puszcza strumień wody, wrzuca do zlewu głowę legoludka, to tam spływa do rur matka, dziecko spuszcza matkę do kanalizacji. Ale zaraz potem słyszy klucze, a potem słyszy gęstszą ciszę,

która przysłała razem z matką, która nie umarła. Słyszy chlipanie mamy nosa, słyszy smarkanie w cienką jednorazową chusteczkę. Słyszy „kto tu postawił te buty, mam się zabić o nie?” i jest jak przekłuty balonik, pękają piersi i pękają biodra, dziecko wraca do dziecka i dom wraca do domu, wszystko wcześniej to był tylko niepotrzebny sen. Wszystko jest jak zawsze.

Janek

No. Nie ma co ukrywać. Ten rok to też będzie rok.

Franciszek

Po co to opowiedziałś?

Marta

Przypomniało mi się.

Franciszek

Nieprawda. Chciałaś pokazać, jak jest beznadziejnie. Jakiś sen sprzed nastu lat... ja mam dosyć. Pobawcie się w życie. Grajcie sobie w życie. A ja już płynę dzisiaj. Pomodłę się za was wszystkich na grobie Henryka Ibsena. Klara, dzwonił znowu ten gość od twojego studenckiego kredytu. Czy ja go mogę wreszcie zapłacić?

Klara

Ja go sama zapłacę.

Franciszek

Jeszcze na kolanach przyjdiesz, żebyś zapłacił. Tylko odsetki będą dwadzieścia razy większe. Orewua, Amway wzywa!

Janek

To ta sekta?

Franciszek

Kto myśli, że sekta, niechaj w błogiej nieświadomości trwa. Masz prawo jazdy? *Janek potakuje*. Podwiózłbyś mnie, moim samochodem do promu? Dam ci na taksówkę z powrotem.

Klara

Franz, jesteśmy w Częstochowie...

Franciszek

No to co. I tak taniej, niż w dwie strony taryfą, nie? Ja już dzisiaj nie bardzo...

Janek *salutuje*

Rozkaz.

Franciszek *do Klary*

Keep smiling, gruszeczko. Kocham cię. Strasznie bardzo.

Klara

Żydrandol. Żydkiwka. Żydopłot.

Franciszek
Co?

Klara
Kocham cię jako mężczyznę, nienawidzę cię jako Żyda. A może odwrotnie.

SCENA 13

Marta i Klara śmieją się.

Klara
Bardzo, bardzo dobrze, że pojechali. A słyszałaś żart o owsikach?

Marta
E-e. Mów.

Klara
To jest żart emigrantów. Dwa owsiki, tata i synek, idą na spacer. No i natykają się na ziarenka piasku, bo nosiciel owsików akurat leży na plaży. I synek mówi: tato, jaki piękny piasek! Idą dalej i widzą morze. I synek mówi: tato, jakie piękne morze. Nagle synek staje i mówi: ach, tato, a jakie tu jest piękne słońce! Dlaczego tam, gdzie mieszkamy, jest tak ciemno i nie ma żadnej z tych rzeczy? A tata owsik mówi: ponieważ, synu, ta dupa jest naszą ojczyzną.

Marta
Owsiki. Haha hahaha. Owsiki. *Uspokaja się, wciąga powietrze głęboko.* No dobra, Klara, owsiki owsikami, trzeba zająć się też formalnościami. Tam w teczce są papiery z urzędu, musimy je przejrzeć i zastanowić się, co z mieszkaniem... I te rzeczy dotyczące zasiłku pogrzebowego. Aha, Klara, jeszcze mam prośbę. Wzięłabyś na siebie umowę o dzieło? Dorabiałam w tej knajpie, a jak będę miała większy dochód, to Jankowi zabiorą dodatek mieszkaniowy... jesteśmy zameldowani u jego rodziców.

Klara
Pewnie. No problemo. *Zaczyna grzebać w teczce. Coś przykuwa jej uwagę. Czyta. Nie dowierza. Marta czyta jakąś inną kartkę, nie widzi reakcji Klary.*

Klara
Mała. Co to jest?

Marta *pogodnie*
Co?

Klara
Umowa przedwstępna. Dotycząca zrzeczenia się praw do dziecka. Adopcja ze skierowaniem.

Marta *gwałtownie zabierając kartkę*
Musiało się coś pomylić.

Klara
Komu?

Marta
Kartce. Teczce.

Klara
Kto to Tomasz?

Marta
Klara to już nieaktualne. To nieprawda wszystko. To była taka zabawa.

Klara
Chciałaś sprzedać dziecko?

Marta
A chciałybyś zostać tu i popylać w knajpie za cztery złote brutto i słuchać matki po godzinach? Co? Nie każdy jest taki genialny jak ty. Pani magister.

Klara
Nie mam magistra. Nie jestem już najlepsza w klasie.

Marta
Nie wolno mieć pecha, co? Nie wolno być beznadziejnym, choćby się naprawdę takim było. Przecież muszą być ludzie do dupy, skoro są ludzie cholernie zdolni. Ale- nie wolno. Jest to surowo zabronione. Zabronione jest płakać. To oznacza niebezpieczną aberrację oraz zaburzenia psychiczne. Osoba w wieku szesnaście trzydzieści lat powinna być osobą uśmiechniętą, zadowoloną i patrzącą jasnym okiem w jeszcze jaśniejszą przyszłość. Młoda dynamiczna odpowiedzialna odporna na stres. Z macicą pełną frytek. Plecy jeszcze nie bolą, zna się języki obce i jest się przebojowym.

Klara
Nie wierzę. Ty masz tylko dwadzieścia lat.

Marta
To uwierz. Weszłam do Internetu, dałam ogłoszenie i już drugiego dnia miałam od niego maila w skrzynce. Podpisanego „Tomcio Paluch”. Długo do siebie pisaliśmy. Sprawdziałam pocztę po osiemdziesiąt razy dziennie. Napisał mi: możesz urodzić dziecko mnie.

Klara
I już?

Marta
Nikt nigdy tak mi nie powiedział.

Klara
Chciałaś urodzić mu dziecko?

Marta
Nie chciałam. To znaczy chciałam urodzić. Chciałam być w ciąży. Zobaczyć, jak to jest. A potem jakoś... zlikwidować to dziecko. Usunąć. Odessać. Oddać.

Klara

Facet powiedział ci, że chce mieć z tobą dziecko i się zgodziłaś?

Marta

Przecież ludzie mają dzieci. No oczywiście, że żartuję. Ja cały czas żartuję, wiesz? Nie potrafię powiedzieć już nic na poważnie. Tak sobie... graliśmy. Wszystko w nawiasach i cudzysłowach, ale przecież o to chodziło. To bardzo ważne znaleźć człowieka, który rozumie twoje nawiasy i któremu nie trzeba wyjaśniać cudzysłowów. Nic gorszego niż tłumaczyć się ze swoich żartów. Grał, on ze mną grał. Ale robił jeszcze inne rzeczy.

Klara

Jakie?

Marta

Przyjechał tu specjalnie dla mnie.

Odprowadzał mnie pod dom. Podawał rękę albo całował w policzek. Tak bez pożądania.

Dzwonił, pytał jak się czuję. Siedzieliśmy razem. Do czwartej, do piątej nad ranem. W dymie i dobrej atmosferze. Potrafiliśmy ze sobą zasnąć. Po prostu leżeć obok siebie i spać.

Paliliśmy papierosy, takie ze słodkim filtrem, cynamonowym. To były bardzo erotyczne papierosy, masz je ochotę ssać, lizać. Sam filtr by ci wystarczył do osiągnięcia orgazmu. Nikotyna staje się zbędna. I mężczyzna też. Wierzysz mi? WIERZYSZ MI?

Klara

Nie wiem.

Marta

No to co ja ci będę tłumaczyć. Był dla mnie po prostu jedynym plusem w gąszczu minusów.

Klara

Paliałś erotyczne papierosy i chciałaś urodzić od nich dziecko? Dym miał cię zapłodnić?

Marta

Nie. On. Był bardzo piękny, taki niemiecki, drwalowaty. I rudy z oczami w kolorze zagęszczonego mleka w tubce o smaku kakao. Pomyślałam, że te oczy pasowałyby do moich, niebieskich, a rude włosy byłyby fajnym kontrastem wobec mojego farbowanego blondu.

Klara

To jest argument. Chcesz być bardziej dorosła niż jesteś.

Marta

Jestem chyba już jakaś, czy nie? Czy jeszcze nie jestem żadna? Kiedy w takim razie będę?

Klara

To było, jak już byłaś z Jankiem?

Marta

Nie. Tak. Pomyślałam, że jak zrobię to pierwsza, to nigdy nie będę zdradzona. *Pauza.*

Nabijasz się ze mnie?

Klara
Próbuję zrozumieć.

Marta
To zrozum po pierwsze, że to jest nie do zrozumienia. Wiesz, kiedyś, jak powiedziałam mu, że to już koniec, po miesiącu ciszy ktoś dzwonił tak jak on, sto razy z zastrzeżonego. Nie odbierałam, ale tak się cieszyłam, tak cholernie się cieszyłam, że próbuje... A potem zadzwoniła mama. „To ta kobieta z banku od twojego kredytu, odbieźże.” I poczułam się pusta w środku. Miałaś kiedyś tak, że czułaś się pusta w środku?

Klara
Chyba tak.

Marta
I dlatego to wszystko. Poza tym...Staje mi jak go widzę.

Klara
Co ci staje?

Marta
Nie wiem. Coś w środku. Pochwa. Dęba. *Pauza*. Odepchnąć go? Przytulić? Nie wiedziałam. Wiec poszłam z nim spać. *Pije coś ze szklanki*. Czy piję głośno? To znaczy głośno przełykam?

Klara
Nie. Dużo rzeczy robisz dziwnie, ale to akurat całkiem normalnie.

Marta
Mama zawsze mówiła, że głośno.

Klara
Przestań już gadać ciągle o tej mamie. Weź się w garść.

Marta
Tak jak ty?

Klara
Na przykład.

Marta
Ty po prostu uciekłaś. Tup tup tup do pociągu i hen. I zostawiłaś mnie. Z nią.

Klara
A ty nie mieszkasz przypadkiem z Jankiem? Trzy bloki dalej? Trudno przeciąć to całkowicie, co? Musiałam wykaraskać się z domu. Wyjść i nie wrócić. Nie można wrócić tam, skąd się odeszło. Albo chociaż nie trzeba. I nie trzeba żyć tam, skąd się pochodzi.

Marta
Ale nie można żyć nigdzie. A ty żyjesz.

Klara

Taka strategia. Inaczej nie umiem. Udaję że jestem na Islandii, wtedy nikt nie dzwoni i nie może mnie skrzywdzić. Gniewasz się?

Marta

No kurde.

Klara

Gniewasz się.

Marta

Klara, ja bardzo cię....

Klara

Ja ciebie też!

Marta

...nie rozumiem. *Konsternacja*. Ja podjęłam decyzję. Janek. Janek, dom. To mnie uratowało. Ciało mówi mi codziennie: urodź coś. Wyjmij coś ze mnie. Niechże do czegoś ci się przydam. Mam w jajnikach pełno potencjalnych, nienarodzonych, czekających dzieci. Dzieci. To jest moje marzenie. Czemu to nie może być moje marzenie? Czemu muszę chcieć gdzieś wyjechać? Chcę siedzieć w miejscu i patrzeć, jak człowiek rośnie. Chcę być gruba, rozmemłana i bez makijażu. Chcę.

Klara

Tylko tyle?

Marta

Stabilizacja, tylko stabilizacja. Chcę mieszkać w urządzonym przez siebie mieszkaniu. Wśród swoich rzeczy. Wiedzieć, że to krzesło tu stoi, jest moje i będzie stało w tym samym miejscu zawsze. Chcę podpisywać książki i wkurzać się, kiedy ktoś nie odda mi ich na czas. Chcę czuć się nieswojo w każdym hotelowym łóżku.

Klara

To co z tym mieszkaniem?

Marta

Ze spadkiem?

Klara

To mieszkanie jest brzydkie. Nie znoszę go. Nie ma tu nic wartościowego, wszystko z dykty, papier- mache, wszystko tanie, zero ciężaru, do którego można się przywiązać. Chciałabym mieć tu takie pruskie, ciężkie meble, które szkoda porzucać. Ty sobie to wszystko weź, wiesz. Ja od mamy nic nie chcę. Nic. I tak mam od niej za dużo.

Marta

Kochana. Słuchaj. Mam ci coś do powiedzenia. To miały do powiedzenia miliony kobiet milionom mężczyźn i czuję się głupio, czuję się, jakby to było z jakiegoś filmu, takie poniżone, takie banalne, a tak naprawdę cała trzęsę się na myśl, jaki będzie wyraz twojej i Janka, twarzy, jak już to powiem... Jestem w ciąży.

Klara
Żartujesz.

Marta
Nie, serio! I- uwaga- bliźniaki!

Klara
Żartujesz. Żartujesz. Żartujesz.
Klara wychodzi, trzymając się za brzuch, wstrząśnięta

SCENA 14

Marta
Znowu uciekła. Chciałabym umrzeć.

Matka
Wcale byś nie chciała.

Marta *zauważa matkę*
O, przyszłaś... nareszcie.

Matka
Tęskniłaś?

Marta
Troszeczkę.

Matka
A twoja siostra znowu uciekła.

Marta
Tak już jej chyba zostanie. Nie każdy ma odwagę żyć w sposób zwyczajny.

Matka
Czy mogłabyś powiedzieć swojej siostrze, że...

Marta
Ja jej nic nie będę mówić! Znowu jakieś szachermacher. Mamo. Po co ty tu przychodzisz? Do niej. Do nas. Ponieważ nie umiałyście ze sobą gadać, tak? Powiedzże jej, co chcesz. Po prostu. Ja już nie mam sześciu lat, że będę chodzić od pokoju do pokoju i mówić „mama kazała ci powiedzieć, że masz to zjeść”, „Klara powiedziała, żebyś sama sobie zjadła”. No mamo no. O co jest ten konflikt? Od zawsze jest to konflikt o nic. Wytłumaczysz mi?

Matka
Nie.

Marta
To ja tobie wytłumaczę. *Udaje matkę.* No wezmą takie głąby napaćkają i weź sobie durna babo rób. Chcę robić i co. Jadłaś masło to sprzątaj. Co za barany. Wczoraj posprzątał, dzisiaj

chcę robić i mam nasrane. Jak można takim durnym osłem być, no bożeeeeeee. Nie pozmywane, nie wytarte, nie zebrane, nie poukładane, nie zjedzone, nie poprawione, nie załatwione, nie podpisane, nie pomalowane, nie zatwierdzone. *Przestaje*. I tak dalej. jak to można wytłumaczyć?

Matka

Nie wiem.

Marta

I nie wiem, jak mam Klarze wytłumaczyć ten strach o czwartej nad ranem, kiedy czekasz, a jej nie ma, nie odbiera telefonu, i nie wiesz już, czy leży naga i zgwałcona przy torach, czy może siedzi zarzygana na wydmie pięćset kilometrów stąd, bo miała ochotę pojechać, i znowu cały dzień nic nie jadła, żeby móc napić się kalorycznego likieru, znowu się przeliczyła i żołądek nie wytrzymał.

Matka

Powinna mnie za to wszystko natychmiast przeprosić.

Marta

Udaje matkę. Ta twoja ironia. *Udaje Klarę*. Ten twój sarkazm. *Udaje matkę*. Te twoje krzywe łokcie. *Udaje Klarę*. Te twoje koślawe nogi. *Udaje matkę*. Ten twój nos, który jest taki jak mój. *Udaje Klarę*. Te twoje oczy tak samo wypłowiałe jak moje. *Przestaje udawać kogokolwiek*. Nie mam. Nikt nie powinien nikogo za nic przeproszać. Jesteście takie same. Za to nie trzeba się kajać.

Matka

Wiesz co, ta trumna, która mi wybrałaś, naprawdę...

Marta

I obie nie możecie żyć bez zmiany tematu.

Matka

Dlatego ja już nie żyję. *Śmieją się*.

Marta

Chciałabym, żeby życie ułożyło ci się lepiej. Ale ułożyło się tak. I trzeba z tym żyć. Albo nie żyć.

Matka

Marta. Nie zostawiłam testamentu.

Marta

I tak wszystko przechodzi na nas. Po równo.

Matka

Wiesz, ja nawet się nad nim zastanawiałam, w razie czego, ale co bym tam miała napisać? Firanki tobie, zasłony Klarze? Prześcieradło tobie, poszewkę jej? Siadając do pisania pomyślałam: ja nie mam wam co zapisać. Ja nic nie mam. Nic nie nazbierałam. Wszystko zjadłam, wypięłam, zmarnowałam. Gdzie są na przykład te chleby, które zjadłam? Gdzie wypite herbaty? Gdzie tata? Gdzie wy, które byłyście takie małe, ładne, i można wam było

wpinać śmieszne różowe koraliki we włosy, gdzie wasze siniaki, na które trzeba było dmuchać, wasze obcinane paznokcie... Gdzie...

Marta *tuląc matkę*

Urosłyśmy, nasza mała, kochana mamo.

SCENA 15

Marta wchodzi zza lodówki po lewej stronie. Ma widoczny brzuch. Ciągnie walizkę na kółkach. Ogląda przestrzeń, do której weszła.

Marta

Zmywarka... jakie rolety. *Włącza rolety antywłamaniowe, robi się ciemno, wyłącza, robi się jasno.* Lodówka jaka...haha. Masakra. *Otwiera lodówkę, wyjmuje filiżankę, ogląda ją.* Ale dizajn. *Filiżanka upada. Marta szybko wmiata okruchy pod lodówkę. Wchodzi Franciszek.*
Cisza.

Marta

I jak... ona?

Franciszek

Nijak.

Marta

Nic?

Franciszek

Nic.

Marta

Jaki jesteś opalony.

Franciszek

Byłem w Izraelu, mam problem z kilkoma sprzedawcami, bo sprzedaję, wiesz, takie filiżanki, zielone, cholernie drogie, coś zginęło, coś się stłukło. Położyli mnie w takim hotelu, gdzie w pokoju, po wejściu, automatycznie zapalał się telewizor, a na ekranie był kominek. Języczki ognia i palone kawałki drewna. Plus fonia. Kładłem się na sztywnej pościeli z pieczętką „hotel” i gapiłem się w to. No ale nieważne.

Marta

I co, czułeś, że tak powiem, korzenie?

Franciszek

Ja nie mam, kochana, korzeni. Ja jestem czysty kwiat. Wyrosły na ogólnościowej glebie.

Marta

Może na powietrzu? Przeczytałam gdzieś, że w jednej chwili nad ziemią unoszą się miliony ludzi. W samolotach. Ja się tak boję samolotem, wiesz, nigdy nie leciałam, ale te wysepki, takie plamki pode mną i ta skała potem, jak jechałam z lotniska, niesamowite... i takie małe kolorowe domki, jak z tej gry Monopol. Odbijały mi się w lakierze na paznokciach, wiesz?

Autostrada jak tafla lodu. Drzewa chude i wysokie. I z igłami. Jak Klara. Chude i wysokie znaczy.

Franciszek

Z igłami też nie najgorsze porównanie. *Pauza*. Ja już nie wiem... ona tam po prostu siedzi. Nie mam pojęcia, co robi. Od tamtego dnia, kiedy jej powiedziałaś, nie odezwała się ani słowem. Rozumiesz? Nic. Nawet nie ma laptopa. Internetu, telewizora. Tylko biblię. Pokutnica, kurwa...

Marta

Ja nie wiem, czy to dobrze, żeby mnie widziała z tym... w takim stanie. Ja się naprawdę super czuje. Naprawdę, wstaję rano i po prostu dziejęęki ci, panie, za ten świat. Wszystko jest zwyczajnie fajne. Dawno tak nie miałam. Mogę zmywać, chodzić po ziemniaki i nic mi to nie przeszkadza.

Franciszek

Właśnie takiego kogoś szukałem. Myślałem, że Klara jest taka. Taka pełna światła. Zgody. Że nie szuka sobie wroga we wszystkim.

Marta

No ja też nie zawsze tak mam, że dobrze jest. Klara też ma zrywy pozytywności. W zimie źle, latem zaaaaajebicie. Mieszkamy w takich krajach, że nie ma światła i organicznie dąży się do koldry i narzekania, pewnie. Jadę czasem autobusem w tej Warszawie, na ulotki na przykład, mróz minus dziesięć, a przede mną taka kobieta w kapturze, w ogóle tego kaptura nie zamierza zdjąć, patrzy w jeden obrany punkt przestrzeni i jest taka smutna, tak bardzo wie, że nie przydarzy jej się nic miłego do końca dnia. W ogóle niczym nie rusza, twarzą, palcem, niczym. Nie mruga, nie oddycha, nie wydała. Patrzę i myślę: taka nie będę. Boże, nie daj mi taką być. Niech kąciki moich młodych, mięsistych warg dostąpią po prostu wniebowzięcia. Kumaszc?

Franciszek

Kumam.

Marta

Bo ty wrażliwy chłopiec jesteś.

Franciszek

Skąd wiesz? Spierdalaj. *Śmieją się*.

Marta

Ej jestem w ogóle tak zszokowana tymi samochodami...

Franciszek

Jakimi?

Marta

No w sumie to przejściami. Ja zawsze stoję przed przejściem, bo wiem, że samochód musi jechać najpierw, bo jest samochodem i może cię przejechać. A tu i ja stoję i samochód staje. Trzy metry przed przejściem. I tak sobie czekamy. Ja się denerwuję sama na siebie, bo nie mogę zdławić w sobie tego poczucia niższości. I jak idę, to kiwam w podziękowaniu głową,

patrzę w chodnik i automatycznie przyspieszam kroku. Taka jestem wdzięczna. Jaja takie że szok. No ale Klara...

Franciszek

Napisałem jej karteczkę. To znaczy na początku, kilka dni po jej powrocie, kupiłem bilety do kina, seans był po angielsku, i dołączyłem karteczkę „chodźmy się rozerwać”. A ona napisała mi „Tak chodźmy. Rozerwijmy się na strzępy. A może mi się nie chce oglądać tych wszystkich filmów. Może chce mi się leżeć cały dzień z tobą w łóżku. Nie mogę się zdecydować. To wszystko jest burdel na kółkach, a ja jestem burdel na nogach.”. I tyle. Przez trzy miesiące tyle. *Marta siada, coś strzeliło jej w szyi. Łapie się za nią, trze, masuje.*

Marta

Może tak jest, że faktycznie chciałyby z tobą leżeć? A ty...

Franciszek

A ja jestem taki zimny drań, tak?

Marta

Klara mówiła kiedyś, że rozmawiała z tobą. Chodziło o seks. To znaczy chciała coś powiedzieć i użyła tego słowa, a ty coś czytałeś i powiedziałeś „ale seks jako seks czy seks w dyskursie?”. No więc wybacz.

Franciszek

Zimny drań intelektualista. A jak mówi twój elektromechanik?

Marta

Elektronik. Nie mówi. Robi. Teraz nie robi, bo robi sam sobie dobrze pracując w telewizorni. Na Woronicza, wiesz? Szit no, źle spałam, coś mi przeskoczyło. Skręciłam sobie kark. Podczas snu hehehe.

Franciszek

Czemu ona mi nic nie mówi. Jak chciałem ją zabrać do Maroka na weekend, a tam zdecydowanie mogłaby ze mną leżeć w łóżku, to powiedziała nie.

Marta

Jak kobieta mówi nie to znaczy tak.

Franciszek

Tak?

Marta

Nie.

Franciszek

Pokaż ten kark, znam taki chwyt, zaraz przejdzie.

Marta

Nie.

Franciszek

Czyli tak? *Masuje. Przyjemnie. Chyba faktycznie przechodzi.*

Marta

Skąd wiesz jak to robić? Tak mało mężczyzn wie.

Franciszek

Czemu tak to lubisz?

Marta

Nie wiem. Może to napięcie między czułością a możliwością skręcenia mi to robi? Wiesz, pachnę tu u was inaczej. To śmieszne? Czuję się. Siebie. Tak jak kiedyś, przed wakacjami. Wstawałam w nocy i czułam swój zapach. Zapach szkoły, szkolnych korytarzy, szatni od wufu, autobusu o siódmej trzydzieści sześć, kanapek leżakujących drugi tydzień w tornistrze. Ale czułam coś jeszcze. Coś dziwnego. Skóra pachniała skórą. Ciałem. Miałam ochotę ją całować, ale nie mogłam. Nie o to chodziło temu zapachowi. Bo zapach wołał.

Franciszek

Kogo?

Marta

Nie wiem kogo. Nie mamę i nie tatę. Nikogo innego nie miał prawa wołać. Kładłam więc poduszkę na głowę i zaciskałam oczy mocno, aż prawie wybuchały. Dziwnie jest z tym zapachem. Jeżeli ktoś lubi mój zapach, to znaczy, że chce mnie zapłodnić, że nie mam dla niego mózgu i to mnie odczłowiecza. Jeżeli z kolei nie lubi mojego zapachu, nie czuje mnie nosem, to przecież nie ma mowy o pożądaniu. Nie umiem przyjmować komplementów dotyczących ciała, bo to tak jakby kasowały we mnie duszę. *Franciszek wacha Martę.* Hej. Uspokój się. Nie próbuj. Zrobiłabym to, zgrzeszyłam już myślą, przed chwilą, ale nie zrobię. Nie ma mowy. *Franciszek wacha dalej.* Kurwa, gównno, dupa, chuj.

Franciszek

Nie przeklinaj.

Marta

Kurwa kurwa kurwa.

Franciszek

Nie przeklinaj!

Marta

Dupa dupa dupaaaaa. *Franciszek dalej robi swoje.* Kurwa. Kurwizm. Dupizm. Chuizm. *Całują się.*

Franciszek

Już? Ulżyło?

Marta

Ulżyło. O kurwa. O Boże. Nie. Nie możemy.

Franciszek
Wiem.

Marta
Nie mam zamiaru.

Franciszek
Już to zrobiłaś.

Marta
Nigdy tego nie zrobiłam, wiesz? Tylko raz, ale to nie był skok w bok, to miał być...biznes. *Jednym tchem, półszepem* Czasem myślę że nie ma czegoś czego nie mogłabym zrobić wiesz boję się tego strasznie takich momentów *Normalnie* Nieważne. Zawsze tylko Janek. Tak sobie wymyśliłam. Weźmiemy ślub. Po prostu tak zrobimy. Umówmy się i zrobimy. Samica o gładkiej skórze i samiec. W podobnym wieku. Odchowamy potomstwo, potem zakocha się w młodszej, a ja zostanę sama i będę płakać. Będzie tak, jak zawsze było. Przez setki, tysiące lat. Niby czemu nie?

Franciszek
No, czemu nie. Znasz taki żart o owsikach? Tata owsik i synek owsik...

Marta
Znam.

Franciszek
Zgrałem na płytę te slajdy, o które prosiłaś. Obejrzymy? Zasłoń okna.
Franciszek rzuca pierwszy slajd. Dziewczynka trzyma misia.

Marta
To Klara. Tata był kiedyś ze stoczną w Nowosybirsku. Tym ciepłym, nad morzem czarnym. Przywiózł jej tego obrzydliwego radzieckiego misia, który ją kłuł w łóżku, bo miał włosy z jakiegoś badziewia, ale i tak spała tylko z nim. I z barbi, ale to już inna kwestia. *Drugi slajd-ta sama dziewczynka.* O, a tu u babci od strony taty. *Następne zdjęcie.* Tu na wakacjach w Krakowie... na wakacjach w Krakowie byliśmy tylko raz, zazwyczaj na wakacje wychodziło się na podwórko, bo nie było pieniędzy. Fajnie było. Sukiennice. Smok wawelski. Obwarzanki, nic innego nie chciałam jeść. Było super. Nie byliśmy w domu i zrobiło się super. Wystarczy czasem wyjść z domu, wiesz?

Franciszek
A to?

Marta
A to całkiem niedawno, ale już po...

Franciszek
Po czym?

Marta
Po niczym.

Franciszek
No powiedz.

Marta
Po akcji z Jankiem.

Franciszek
Jakiej akcji?

Marta
Bo rodzice mieli odłożone pieniądze. Mama miała, po tacie, bo ciągle go nie było, tylko przysyłał koperty. Z każdej koperty cośtam wyciągała i zrobiła się z tego spora kupka. A pewnego dnia kupka się sporo zmniejszyła. Ponieważ nikt nas nie odwiedzał, poza Jankiem- bo my, wiesz, już od gimnazjum ten tego- to mama podejrzewała jego.

Franciszek
A on to zrobił?

Marta
Nie. Nie wiem. Nie. Nic w sumie nie było powiedziane, nic nie sprawdzone. Tylko taki kwas. Kwas w Częstochowie. Kwaśny deszcz u stóp Jasnej Góry.

Franciszek
Słuchaj, jakiego ty masz maila?

Marta
Ale nie wysyłaj mi tego na maila, nie zmieści się na skrzynce.

Franciszek
Nie dlatego pytam. Jaki masz adres? Chciałem ci coś jeszcze pokazać.

Marta
mart.a@wp.pl

Franciszek
A znasz taki adres?
Rzuca na ścianę franz@gmail.il.

Marta
Nie znam. *Idzie odsłonić okna.*

Franciszek
Znasz.

Marta
Nie!

Franciszek

Znasz. Wiesz, że znasz. To byłem ja. Ciekawe, co? Co by było, gdyby...Sofokles przy tym wysiada. Tak to się dzisiaj mówi? A ja to- też nie jestem pewien, czy tak się dziś mówi- próbuję wszystko ogarnąć.

Marta

To jest jakiś twój głupi, żydowski żart.

Franciszek

Nie. Ja po prostu kocham Klarę. I dlatego szukałem dawczyni komórki jajowej. Ewentualnie surogatki. Ja ją zwyczajnie kocham, jakiegokolwiek focha by nie miała, jakkolwiek by się ze mną nie droczyła. Wiem, jaka jest naprawdę. No i popatrz, takie głupie spotkanie. A jakbyśmy zdecydowali się robić to przez klinikę to co, Edypica jakaś zboczona po prostu by z tego wyszła... jakbyśmy na przykład przyjechali do ciebie z dzieckiem z twoich genów. Czy wy jesteście normalne?! Nie, wy w ogóle nie jesteście normalne! Boże, Boże! Wy myślicie, że co, że ja to wszystko nakradłem, czy że przyjechałem sobie zbierać tu truskawki w wakacje i niechący zostałem? To jest cię- zka pra- ca. To są trzy teczki dokumentów na mnie, które zbierali panowie i panie, bo mama i tata w `68 coś tam robili. A tym nie pasuje. Ja się pytam, co wam nie pasuje? Wy spójrzcie na siebie- był pogrzeb, oczy po prostu suche, pijaństwo- wiem, ja w tej kwestii nie powinienem być za bardzo elokwentny, ale nigdy nie upijam się tak, żeby nie widzieć faktów- ty sprzedajesz swoje wewnętrzne organy na Internecie, chcesz rodzic dzieci jakiemuś Franzowi, całujesz się ze mną...

Marta

To ty mnie pocałowałeś!

Franciszek

...jasne, to nigdy nie jest wasza wina, opierałaś się dziś straszliwie. Potrzeby mężczyzn są tak samo ważne jak potrzeby kobiet. I wina zawsze też jest po równo. Siostra zaniemogła, zaniemowała. I nie myśl sobie, że to szok i przedelikatnienie. Nie nie nie. Całe to wasze pokolenie będzie takie. Będziecie siedzieć za tymi laptopami jak zdechłe ryby po prostu. Po cichu i tępo. To źle, tamto nie dobrze. Bo za dużo promocji na liniach lotniczych i nie wiadomo, gdzie jechać zbierać cytryny. Siądą na wikipedii, odpalą dwadzieścia pięć haseł i już na następny dzień nic nie pamiętają. Ja nie pamiętam, bo mi wódka zabiła bezpowrotnie dużo tych, synaps, ale wam, co wam jest? Pomieszało wam się w mózgach. Zwoje mózgowie wam się poskręcały w supły. Nawet bzykać wam się chce od niechcenia. A przyjdzie taki dzień, że cały ten Internet się zjebie i przyjdzie taki moment, że akurat trzeba będzie wybrać między dwiema racjami, złą i gorszą, i zostaną wam na tyłkach jedne gacie i jedna koszula, wybałuszycie oczy i nie powiecie nic. Królestwo za zdecydowanie. Co wam te matki zrobiły, Chryste! Co byście chciały, żeby was Zeus z Herą splodzili? Normalnie równa się źle. Otóż ja ci mówię- normalnie równa się właśnie dobrze. A w kwestii twojej siostry. Że nie jest normalna, to już ustaliliśmy. Najgorsze jest jej zgorzknienie. Skąd to zgorzknienie w was? Pesymizm, szyderstwo, ironia i drwina. Jak jeszcze raz coś takiego usłyszę...

Marta

Mój mąż oglądał wczoraj film. Oglądaliśmy razem. Miły wieczór, wiesz, ja wyjeżdżam do siostry, on wyjeżdża do pracy. To był taki skandynawski film o aktorce, której nikt nie chce zatrudnić, ale ona mimo to próbuje i dostaje w końcu rolę. Mój mąż w pewnym momencie powiedział: ale przecież w większości wypadków się nie udaje. Masz szesnaście lat i myślisz, że będziesz wszystkim, parolotniarzem, finansistą, poetą i ojcem. A potem przychodzi ciąg

nieudawania. Kiedy kończą się złudzenia? Kiedy zamykają się te kluczowe drzwi? Jak bierzesz kredyt? Jak zapładniasz? A może już wtedy jak ty jesteś w macicy jakiejś bogatej albo ubogiej kobiety? Pytał mój mąż, ojciec mojego dziecka. Potem zapytał nie wiem kogo, przestrzeni chyba: dlaczego Bóg nie dał mi ani źdźbka talentu, ani odrobineczki?

Franciszek

Bo Bóg nie daje talentu. Proste jak słońce, jasne jak drut.

Marta

Ja bym mu dała Oskara za to, jak to powiedział. Wiedziała, że mówi to też do mnie i do mojego brzucha. Że sobie to wszystko tłumaczy. I zapytałam go: co byś zrobił, gdybyś miał piętnaście minut, o których wszyscy zapomną? Możesz wtedy być gdzie chcesz i z kim chcesz. Co byś zrobił? *Pauza.*

Franciszek

I co? Co powiedział?

Marta

Nic. Nic, powiedział. Siedziałbym na tej kanapie z tym pilotem i czekałbym, aż miną. Franz. Napisz o tym ten doktorat. Zbadaj to. Jak tak można odpowiedzieć.

SCENA 16

Marta zagląda do lodówki. Rozgląda się wokół, czy nikt jej nie widzi. Nikt. Więc pożera wszystko, co pojawia się w zasięgu jej wzroku. Zapala papierosa, zaciąga się łapczywie kilka razy, po czym szybko gasi. Kiedy skończy, do plastikowego woreczka wrzuca kawałki filiżanki spod lodówki.

Marta śpiewa, łkając

I kto przybiegał z bżem, kiedy mał się maj
Kto wybaczal mi każdą złość, każdy bład
Gdy kryłam wielkie łzy, w domu najmniejszy ką
Co wieczór obraz ten, kołysze mnie do snu
Tato młody jak maj i mama wśród bżów. *Wchodzi Klara.*

Klara mówi beznamiętnie

Sama idę więc, ale po drogach mych będą wciąż za mną biec i mnie strzec myśli ich. Nie ma jak u mamyyyyy.

Marta przestraszona

Klara. Boże, już myślałam, że... bałam się, że.... Że nie wstaniesz. Siedzę tu już dwa tygodnie. Cały czas jesteś tam w środku, sama w pokoju, Klara...

Klara

Co tam chowasz?

Marta

Nic.

Klara
No pokaż!

Marta
Stłukłam tą waszą szmaragdową filiżankę... i spodeczek.

Klara
Głuptasie. Nic się nie stało.

Marta
To musiało kosztować majątek. Hand made wyrysowana panorama Jerozolimy.

Klara
Kochana, nic się nie stało. *Wyjmuje z lodówki filiżankę i tłucze ją.* Hand made New York. *Wyjmuje następną, tłucze.* Hand made Singapur. *Wyjmuje, tłucze* Hand made Thailand. Pamiętaj, jak zamknęłam się w lodówce?

Marta
Jak mogę pamiętać, jesteś dziesięć lat starsza.

Klara
No tak. W każdym razie miałam trzy, może cztery lata. Babcia jeszcze żyła.

Marta
Babci też nie pamiętam.

Klara
Rozmrażała się lodówka. Była pusta, jak jakiś atom, bańka, taka zrobiona tylko dla mnie. W domu nie dało się nigdzie schować, zawsze ktoś był obok. Nie było, że można było być samemu. W tych dwóch pokojach zawsze pałętał się tłum. Nawet do łazienki mogli mi wejść, żeby zobaczyć, czy przypadkiem czegoś nie broję i czy się nie utopiłam.

Marta
„Kapiesz sięęęęę?”- pamiętam.

Klara
Patrzyłam na ta lodówkę i myślałam- to będzie teraz mój pokój. Tylko mój dom. Nikt nie wejdzie. Będę tam siedzieć samusieńka, broić sobie coś w głowie, a oni będą mnie szukać i się o mnie martwić. Będą szukać mnie pod stołami, za wersalkami, krzyczeć „Klara, Klaraaaa”, wejdą za babcią Franie, z przestachem spojrzą z balkonu, czy nie wychyliłam się za bardzo i czy nie leżę na dole w postaci mokrej karmazynowej plamy. Sprawdzą, czy nie wpadłam w szyb windy. Pójdą do piwnicy, bo może mi odbiło i znajduję się tam. Mama zacznie płakać. Dziadek zaklnie, że jak to się dziecka pilnuje, trzeba ciągle być przy dziecku, trzeba je mieć na oku! Babcia i tata powiedzą, że trzeba zadzwonić na policję. I jak już, już podniosą słuchawkę, jak już wycisną pierwszą, drugą cyfrę i ich palec zawiśnie nad trzecią, wtedy ja wyskoczę jak kukulka z mojego nowego pokoju i powiem: tu jestem, tak się chciałam pobawić, a wy nie umieliście mnie znaleźć! Wszyscy się ucieszą, wyściskają mnie i zrobią tort. Ale jak już chciałam wyjść, okazało się, że nie da rady. Zacięło się. Siedzę w tej ciemności i nie wyjdę. Umrę tu z głodu, bo to co prawda lodówka, ale pusta. Zabije mnie prąd. Więc zaczęłam krzyczeć, po kolei: mamaaaaaa, tataaaaaaaa, babciaaaaaa,

dziadziaaaaaaaa, aaaa, aaaaaa, aaaaaaaa! Nic. Cisza. Siedza w pokoju i oglądają w najlepsze Dynastię, a ja tu umieram, zaczyna brakować mi powietrza, mamaaaaaaaa, mamaaaaaaaa! Mama. Otworzyła lodówkę i powiedziała: myślałam, że to kot za oknem. A to ty. Co ty znowu robisz? I najpierw dała mi klapsa, a potem przytuliła. I tak już mi zostało do końca życia.

Marta
To znaczy?

Klara
Najpierw chcę klapsa, a potem, żeby się mnie przytuliło. Chciałam. Bo już nie chcę. Zawsze wybieram sobie takich strasznych chujów, chujów i prostaków... *Wchodzi Franciszek.* Właśnie o tobie rozmawiamy.

Franciszek
Odobrzałaś się na świat, kotku?

Klara
Poszłam po rozum do głowy. Przepraszam. Przepraszam was za kłopot. Dużo myślałam. To wszystko było takie przytłaczające, ten pogrzeb, mama i tak dalej. Chciałabym jakoś to wszystko wygładzić. Franciszek. Myślałam o tym kredycie. Przez niego jestem strasznie znerwicowana. Chciałam cię prosić, żebyś go jednak spłacił. Będzie mi lżej, nie będzie mi zaprzętał myśli.

Franciszek
Jedno twoje słowo, tyle razy ci mówiłem. Się robi. masz gdzieś numer do tego banku? Daj, ja zadzwonię, zrobię przelew i miejmy to po prostu za sobą. Cieszę się, że wszystko wraca do normy. *Franciszek udaje się na stronę z telefonem. Za nim Klara. Przez długą chwilę słychać miłosne pojękiwania. Klara wraca. Zaczyna palić papierosa, po czym szybko gasi.*

Klara
Będzie chłopak czy dziewczynka?

Marta
Nie wiem.

Klara
Chłopak. Na pewno. Jak dziecko przychodzi na świat, to się drze. Dopiero potem milknie. Myślałeś kiedyś o tym? To ci ludzie wokół. Tak robią, że ono milknie.

Marta
Jak ty wytrzymałaś trzy miesiące bez mówienia?

Klara
No mówiłam, że myślałam. W zamian. Zamiast krzyczeć szłam zawsze rzygać. Teraz pokrzyczę. AAAAAAAA *do krzyku dołącza się Marta.*

Marta
Ale teraz już będzie normalnie. *Klara potakuje głową. Wraca Franciszek.*

Franciszek

To gemacht jak mówią Niemcy. Konto dłużnika wyzerowane. Kochana. Ty jedyna dzwonicz i ja już biegnę, z Australii, Antarktydy, z Konga. Ten mój przyczajony romantyzm, ukryty sentymentalizm mnie zabije. Czy nie mogę być tylko cyniczny?

Klara

Dlaczego zrobiłeś to tak szybko, jesteś pijany?

Franciszek

Tak.

Klara

To zazdroścę. Bo ja jestem trzeźwa. Chciałam ci powiedzieć, o czym myślałam.

Franciszek

Bardzo jestem ciekaw.

Klara

Nieważne rzeczy to: praca, szkoła, wszystko. Ważne rzeczy to: ty. Zainteresowania: ty. Hobby: ty. Chciałabym pojąć cię w całości. Chciałabym cię zjeść, połknąć, strawić. Zeżreć twoją wątrobę, serce twoje. I bzyknąć się z twoim mózgiem. Ale zawsze mam tylko fragment ciebie. Chcę kogoś związać. Ze mną. Sznurem. Żeby ciągle, ciągle był. Ciebie się nie da. Dlatego uważam, że musimy...

Franciszek

Musimy się rozstać. *Klara patrzy zdziwiona.* To chyba oczywiste. A teraz pomilcz jeszcze chwilkę. Żal mi was. Tak się dziś mówi? Żal, żal pl. To jest bardzo dobre słowo. Żal. Kocham cię, nie myśl sobie, to wszystko brzmi tym absurdalniej. Zawsze wiedziałem, że najlepiej nie być z nikim. To tak jak z sikaniem. Wytrzymujesz ile możesz. Ja teraz mogę jeszcze długo wytrzymać. W każdym razie. To mieszkanie zostawiam tobie *wskazuje na Martę.* Ten, kto gromadzi, od ust sobie odejmując, dla innych gromadzi, a z jego dostatków inni wystawnie żyć będą. Mnie Amway wynajmuje co i gdzie mi się podoba. A rozumiem, że to polskie M-3 należy do pierworodnej, więc wrócisz sobie tam. Wróc do Polski. To cię orzeźwi. Poprzemyślisz sobie różne rzeczy. I jeszcze. Na koniec. Słuchaj mnie, dziecko, i posiadź wiedzę, a do słów moich przyłóż się sercem. Pierwsze potrzeby życiowe: woda, chleb, odzienie i dom osłaniający to, co wstydlive. Bądź zadowolona, czy masz mało, czy dużo. Nędzne to życie chodzi od domu do domu, a tam, gdzie mieszkasz jako przybysz, ust nie otworzysz. No, masz ripostę, teologu? *Zauważa rozbite filiżanki.* *Szeptem* kurwa, nowy Jork, Singapur, Tajlandia...

Klara

Teolożko. Mam. Jest w tobie coś takiego, co ja dopiero przeczuwam, że człowiek może przeżywać. Nie bierz ciężaru ponad swoje siły i nie stowarzyszaj się z możniejszym i bogatszym od siebie. Cóż to za towarzystwo garnek gliniany z metalowym kotłem? Spójrzmy prawdzie w oczy. Zaślubiny Świętego Franciszka z Panią Biedą. To się udać nie może. Ja po prostu lubię sobie wypić i zajarać, mam dziury w mózgu, bo moja matka w życiu nie przeczytała żadnej książki. Mój mózg ma jeszcze strukturę i pojemność mózgu przodków, którzy pokończyli podstawówki. Chłopsko- proletariackie geny. Proletariackie uprzedzenie, zatrucie. Twoje środowisko jest dla mnie zanadto piśmienne.

Franciszek *rozbija kolejną filiżankę*

Szczęśliwy mąż, który ma dobrą żonę, liczba dni jego będzie podwojona. Dzielna żona radować będzie męża, który osiągnie pełnię lat w pokoju.

Klara

Córka to skryte czuwanie nocne: w młodości, aby nie przekwitła jako niezamężna, a gdy wyjdzie za mąż, aby nie została znieawidzona; gdy jest dziewicą, by nie była zbeszczeszczona, stając się w domu brzemienną, będąc z mężem, aby nie wykroczyła niewiernością, a zamieszkawszy z nim, nie była niepłodna. Jak z odzienia wychodzą mole, tak przewrotność z kobiety na kobietę. Lepsza przewrotność mężczyzny niż dobroć kobiety.

Franciszek *rozbija ostatnią filiżankę*

Amen. Kocham cię, świnko. Pamiętaj. *Wychodzi.*

Marta

Nie pozwól mu. Zawołaj go!

Klara

Coś we mnie spłonęło...Franciszek!!! *Franciszek wraca.* Ona coś od ciebie chce.

Marta

Ja?

Klara

Mówiłaś, żebym go zawołała.

Franciszek

Płacz. *Wychodzi.*

SCENA 17

Marta i Klara wycinają coś z gazet. Przez całą scenę Marta wygląda tak, jakby coś ją bolało, uwierało.

Klara

Na cholere nam to? Wyrzucimy to. Makulatura. Zaledwie kilka dni temu zostawił mnie mężczyzna, którego kochałam.

Marta

No co ty. Będzie co dzieciom pokazywać.

Klara

Jakim dzieciom? Nekrologi chcesz dzieciom pokazywać? Zaledwie kilka dni temu zostawił mnie mężczyzna, którego kochałam.

Marta

Niech raz ja będę starszą siostrą. Rób co mówię.

Klara *czyta*

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia tego i tego odszedł od nas mój kochany mąż- mąż z wielkiej- nasz ojciec, teść, dziadek pradiadek. Łucjan. Klarze szczerze wyrazy żalu i

głębokiego współczucia z powodu śmierci. Matki. Świętej pamięci inżynier Stefan Kucharek, wieloletni członek Stowarzyszenia Elektryków Polskich odznaczony srebrną i złotą odznaką honorową SEP. *Obie prychają śmiechem. Marta czyta z gazety Klary.*

Marta

Kochana mamó, nigdy ci nie powiedziałam, że byłam pełna podziwu dla ciebie. Wychowałeś się w licznej rodzinie. Wyszłaś za mąż, urodziłaś pięcioro dzieci. Szczęście jednak nie trwało długo. Wypędzenie przez okupanta z posiadłości. Koniec dobrobytu i rodzinnej radości. Strata męża, teścia, ucieczka z domu płonącego...

Klara

Już cztery lata, a rana wciąż głęboka. Serce zranione łką. Cieniutką stróżką rozpaczki wpływają bólesci. Sączy się żal i gorycz. Smutek wpływa ostatni. Rozdarte serce...

Marta

Z węzełkiem pieluch, z bochenkiem chleba, z niemowlęciem na ręku, z trójką dzieci obok ruszyłaś przed siebie. Po sześciu tygodniach dotarłaś do domu rodzinnego. Tam znalazłaś ze swoimi dziećmi dach nad głową... następnie walka o przetrwanie. Ciężka praca, nieraz ponad siły. Marzenia, aby dzieci się kształciły...

Klara

Tej rany nie zagoi już nic. Tak wiele żalu przepelnia nasze szare dni. Kochamy cię i zawsze tak będzie, choć słońce już dla nas zgasło...

Marta

Swoje życie poświęciłaś dzieciom. Czuwałaś przy nich do końca. Często myślimy o tobie, ciebie wspominamy i choć minęło dziesięć lat od chwili, gdy odeszłaś, ogromnie cię kochamy. *Wchodzi matka.*

Klara

O nie. Nie mogłabyś pozostać martwa? Nie możesz umrzeć raz a dobrze? Wiesz. Zaledwie kilka dni temu zostawił mnie mężczyzna, którego kochałam.

Matka

Jeszcze się wszystkiego nie nauczyłyście. Jak się nauczycie, to będę mogła pójść. I nie wrócić.

Marta

Mamó, co stało się z kogutkiem?

Matka

Jakim kogutkiem?

Marta

Z tym z bajki. Co nam tata zawsze opowiadał.

Matka

Ja tam nie wiem, co wam tata opowiadał.

Marta

Ty też ją czasem opowiadałaś. Chociaż tata lepiej.

Klara

Naprawdę nie pamiętasz bajki o kotku i kogutku?

Matka

Nie.

Klara

To siadaj i słuchaj. *Sadza matkę na krześle. Klara z Martą stoją teraz po dwóch jej stronach, jakby ją przesłuchiwały/ torturowały. Marta dłońmi robi teatralną ilustrację bajki. Za górami, za lasami, za siedmioma morzami i rzekami w małej chatce mieszkał sobie Kotek i Kogutek. Byli najlepszymi przyjaciółmi i bardzo się kochali. Pewnego razu Kotek mówi do Kogutka...*

Matka

Kogutku, ja muszę wyjść do sklepu, idę bardzo daleko i długo mnie nie będzie, pamiętaj nie otwieraj nikomu drzwi!

Klara

Dobrze - odpowiedział Kogutek i Kotek poszedł. Na to tylko czekał Lisek. Podszedł zaraz do okienka, zapukał i woła...

Matka

Kogutku, Kogutku pokaż swój grzebyczek, dam Ci grochu koszyczek.

Klara

A że Kogutek był łakomy otworzył okienko, a Lis go CAP; i wlecze do lasu. "Kotku, Koteczku ratuj mnie biednego, bo porwał mnie Lis i wlecze do lasu ciemnego!". Kotek nie odszedł daleko, więc usłyszał wołanie kogutka. Przybiegł i go uratował. Znow powiedział do Kogutka...

Matka

Kogutku, ja idę do sklepu, tym razem będę bardzo daleko i już nie usłyszę Twojego wołania.

Klara

"Dobrze, idź Koteczku" - odpowiedział Kogutek, i Kotek poszedł, a Lis znow przyszedł pod okienko i woła "Kogutku, Kogutku pokaż swój grzebyczek dam Ci grochu koszyczek", a Kogutek, że był łakomy otworzył okienko, a Lis go cap; złapał i porwał do lasu ciemnego. Kogutek krzyczał i krzyczał RATUNKU ale Kotek był już za daleko, aby usłyszeć wołanie o pomoc przyjaciela. Gdy wrócił do domu zastał chatkę pustą... od tej pory mieszkał sam i nie miał już nikogo.

Marta

Nie miał już nikogo... Gdzie jest tata? Czemu nie przyszedł z tobą? O co w ogóle chodzi, co ty tu robisz, to jakieś niepoważne wszystko...

Matka

Wasz ojciec pewnie smaży się w piekle. Nie ma wizy do mojego czystutkiego czyścica. Bo

to tatuś wam zabił babcię.

Marta

Co?

Klara

Ja tego nie chcę słuchać. Skończmy już ten temat. Mnie to nie obchodzi, oboje nie żyjecie. Zaledwie kilka dni temu zostawił mnie mężczyzna, którego kochałam.

Marta

Jaki był w ogóle tata?

Matka

Tata był mały. Wąty. Chudy, miał przeprost stawów i trochę kulał. Był bardzo jasny, prawie przezroczysty.

Marta

Nie. Tata był raczej wysoki, miał ciemne, grube włosy, którym dziwił się każdy fryzjer. Co ty pleciesz?

Matka

Tata akurat miał włosy cienkie jak nie wiem co. Wy macie te grubaśne włosiska po mnie.

Klara

Tata nie był piękny. Był mały i krępy. Nie miał swojej firmy, tylko pracował w stoczni. Ty byłaś domową kurą. Dziadkowie nie walczyli w opozycji, tylko sprzedawali warzywa. Pradiadkowie nie walczyli w AK, tylko paśli krowy. Sama widzisz- nie ma czego się złapać.

Marta

Ojcowie w Norwegii jak na wojnie... Ojcowie w korporacjach jak na emigracji... Ojcie nasz, któryś jest w pracy. Ojcie nasz, któryś jest w pracy. Ojcie nasz, któryś jest w pracy.

Klara

A teraz masz takie cienkie te kudły... Pamiętam pierwsze farbowanie twoich włosów. Byłaś młoda. Ile mogłaś mieć lat? Dwadzieścia dziewięć? trzydzieści? Byłaś w moim wieku. Mimo to miałaś siwe włosy. Płakałaś, że takie się zrobiły. Dotykałam twoich pięknych, gęstych włosów- za nie ci akurat dziękuję- i było mi tak żal, tak żal... Mama się starzeje... Mama nie będzie zawsze młoda. Będzie mieć zmarszczki. Mama...

Matka

Noo?

Klara

Mama umrze. Tak. Jak byłyśmy małe, bawiłyśmy się, że mama umarła. Wyobrażałyśmy sobie twoją trumnę. Jak długo nie wracałaś do domu prześcigałyśmy się w pomysłach: wpadałaś pod tramwaj. Nie patrzyłaś w lewo, w prawo i jeszcze raz w lewo.

Marta

Z siatkami. Wszystko rozsypało się na torach. Pomarańcze, pomidory. Bardzo malowniczo.

Klara

Zabił cię pijak. Poćwiartował cię i leżysz w zsypie na obcym osiedlu.

Marta

Ktoś porwał cię mercedesem z przyciemnionymi szybami.

Klara

Czekałyśmy na ciebie i płakałyśmy, już w żałobie. Wyobrażałyśmy sobie, że będzie trzeba zająć się tatą. Ja będę musiała zmywać, a Marta odkurzać. To niezbyt fajne, bo ja nie znoszę zmywać. Ale jakoś to będzie. Potem, w myślach, zabijałam w tobie niedzielne ubrania, korki na drogach, brak autostrad, niskie stypendium.

Matka

A ja płakałam co drugi wieczór. W strachu o was, wiecie? Co będziecie jadły? Co będzie za miesiąc? Co z was wyrośnie?

Marta

W tobie płaczącej zawsze było coś świętego. Byłaś wtedy niedotykalna. Jakbyś parzyła. Jak figurki Maryi w kościele.

Klara

I klótnie twoje i taty. Też były święte. Choćby były o źle położone kapcie. Zawsze chciałam, żebyście pokłócili się o coś ważnego, a nie o kubki, okruchy, za duży strumień lanej wody.

Matka

Jakaś dziwna jesteś... nie jesteś przypadkiem w ciąży?

Klara

Ja? Nie. Na pewno. Ona jest.

Matka

Zastanawiałaś się kiedyś, dlaczego ludzie tak walczą o dzieci? Te wszystkie farbowane na czarno dwudziestolatki z najgorszych dzielnic. Ci faceci jeszcze pachnący aresztem. „Będę walczył, bo rozchodzi się o dziecko” „To moje dziecko, nie popuszczę”. A potem leją je kablem od żelazka, nazywają kutafonami, nie kupują zeszytów do szkoły. Ale je mają. Mają swoje dziecko. Lepiej nie mieć dzieci. Chyba zresztą o tym wiesz.

Klara

Wiem. Bo jakbym je miała, to zamiast mówić „dobrze jest żyć. Dobrze jest być małą dziewczynką. Dobrze jest być na świecie”, mówiłabym ciągle „nie wolno. Nie możesz. Nie pójdziesz. Nie teraz. Tam nie. Przestań. Idź już. Bój się, bój. Nie ufaj za bardzo nikomu. Zobaczysz, przyjdzie dzień, że nikt ci nie pomoże, wrócisz wtedy do mnie na kolanach. Przejrzysz na oczy, uświadomisz sobie, jak bardzo wszystkim pogardziłaś. Jak niepotrzebnie ode mnie uciekłaś.” A poza tym...zaledwie kilka dni temu zostawił mnie mężczyzna, którego kochałam.

Matka

Och, Klaruś...

Klara

Co jest? Nigdy nie mówiłaś do mnie zdrobnieniami. Ręka- nie rączka. Noga- nie nóżka. Ty świnko. Ty suczko. Nawet wtedy, gdy....

Matka

Gdy co?

Klara

Nawet wtedy, gdy nie wiedziałam, co zrobić z dzieckiem mojego meksykańskiego narzeczonego. W moim brzuchu. Nawet wtedy nic mi nie powiedziałaś. Jak mogłaś nic nie wiedzieć? Jak mogłaś nic nie powiedzieć?

Matka

Wiedziałaś.

Klara

I co?

Matka

Czekałam, aż zapytasz.

Klara

Ja też. I nigdy więcej nie dałam ci szansy zapytać.

Matka

Klareczko...Ty nic nie rozumiesz...

Klara

Nie sposób cię zanegować i znienawidzić do końca. Czcij matkę swoją. Czcij. Czcij ją. To jak tata zabił babcię?

Matka

Zapomniałam.

Klara

Mamo, zniknij wreszcie. Muszę rosnać. Ona też. Musimy iść, jechać, oglądać świat. Nasza jednia musi się rozdzielić. Musisz pomóc nam odejść.

Matka

I nigdy więcej mnie już nie zobaczycie. Nigdy więcej nie będzie szansy powiedzenia sobie niczego.

Marta i Klara

Już wszystko wiemy. Idź i nie wracaj.

Matka wychodzi.

Marta

Ołaaaa...Klara.... Zadzwoń do Janka... bo ja...RODZĘĘĘ!!!!

SCENA 18

Drzwi nowej lodówki otwarte. Od środka na taborecie siedzi odwrócona plecami Matka. Nie rusza się. Klara to kuca, to klęczy po drugiej stronie drzwiczek. Kręci się.

Klara

Mamo? Wiedziałam, że ściemniasz. I że tu będziesz czekać.

Usłysz, mamo, moje słowa, zwróć na mnie uwagę. Usłysz mój głos przed tobą.

Odkąd umarłaś, sny mam maleńkie jak zarodki. Zarodki snu.

Ale oto uczynił mi się w mózgu sen.

Najpierw śniło mi się, że szłam przez miasto i cały czas coś gubiłam, jakieś drobiazgi, dziesięć złotych, dowód osobisty, pierścione- i wcale tego nie zauważałam, a gdy już zauważyłam, to w ogóle nie było mi tego żal.

Śniło mi się nasze mieszkanie. Że znikło. Spaliło się. I ja w nim byłam, w tym ogniu. *Stara lodówka na scenie zaczyna się palić.* Była tam cisza. Płonęła wersalka w pomarańczowych jęczyzkach ognia, twoje kapcie z kwiatkiem, cały Tatarkiewicz, którego nie dość, że nie przeczytałam, to też nie zdążyłam zabrać. Wszystko w ciszy. Nie skwierczało i nie trzaskało. Jakby ktoś wyłączył głos.

Spokojnie wyszłam. Zamknęłam mieszkanie na oba zamki, na dwa razy, tak jak mnie zawsze uczyłaś, chociaż to absurdalne, bo płonęło. Zeszłam kilka schodów w dół, minęłam klatkowy landszaft z wodospadem i przypomniało mi się, że ty przecież jesteś w środku. Wróciłam. I nie miałam już klucza.

I wtedy...*parska śmiechem* nie uwierzysz *parska śmiechem* na naszej zasranej klatce schodowej *parska śmiechem* przy naszej wycieraczce w kształcie serduszka- przemówił do mnie Bóg. Głosem kobiety. Do mnie, rozumiesz, co zawsze miałam za ciężkie dłonie, by się przeżegnać, i za ciężkie wargi, by odpowiadać księdzu. Przecież zawsze w piątek jadłam parówki, żeby zrobić ci na złość. I nagle mówi do mnie Bóg. I powiedział mi... powiedział... powiedział... zapomniałam co. „Z domu niewoli”, „świątynią ducha świętego, ciało domem”, jakieś takie rzeczy. Chyba.

Mamo. Ale ja i tak nie wierzę w Boga. Wierzę w ciebie. Nie modliłam się nigdy do Boga i nigdy się go nie bałam. Modliłam się do ciebie. I bałam się też ciebie. Myślałam, tyle czasu myślałam: nie wyssałam nic z niczym mlekiem. Sama się karmiłam. I sama się trawię. Ale nie, ciągle żegnam się z tobą i witam, widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie, w ciebie uwikłana. Bo na początku była matka. I na końcu też będzie matka.

K, k, k...

Ooooo ooooo oooooooo

Ch ch ch

a.a.a.a.

mmm

cicicici

ę

Chyba.

Matka

Idź. I nie grzesz więcej.

Ściemnienie.

EPILOG

Do mieszkania z nową lodówką wchodzi Marta i Klara. Klara niesie nosidelko. Podwójne. Klara włącza muzykę. To „Nie ma jak u mamy” Młynarskiego. Piosenka ta gra do końca spektaklu.

Klara

Ale brązowe oczy? Ty masz niebieskie, Janek ma niebieskie... Są takie sprawy, że dwoje rodziców białych, a dziecko rodzi się czarne, ale my chyba nigdy nie byliśmy wyjątkowe.

Marta zaczyna się śmiać. Trochę historycznie, ale bardziej ubawiona absurdem tego, co powie.

A ja nie wiem, czy to dziecko Janka czy tego drwała o oczach koloru zagęszczonego kakaowego mleka w tubce. *Śmieją się obie. Marta poważnie.* Tylko nie mów Jankowi. Ani sylaby. Mi naprawdę na nim zależy. No to co, trzeba by to chyba opić. Ja mam jeszcze trochę abstynencji, ale widziałam, że macie jakieś takie fajne szmpanisko w lodówce. Wypij za nas.

Klara

Nie mogę. *Lapie się za brzuch.* Coś tam chyba mam.

Marta z uśmiechem

Coś?

Klara z uśmiechem

Coś. A poza tym lodówka się zepsuła. Nawet dizajn nie pomógł. Agregatowi.

Marta

Znasz się na budowie lodówek? I dobrze, że się zepsuła. Nareszcie będzie ciepło.

Klara

A jeszcze poza tym... dostałam pracę. W... norweskim Rossmanie. Bogu dzięki!

Marta

Oblejmy to, nie wiem, norweska deszczówką, chodź...

Marta i Klara wychodzą. Chwila ciszy. Dzieci zaczynają płakać. Podchodzi do nich duch Marii.

Matka raz do jednego, raz do drugiego dziecka

No, kochanie, nie płacz. Co ta twoja mama sobie myśli, co? Zostawić tak dziecko. Cicho, cicho, babcia podmucha i nie będzie bolało. Masz smoka. A teraz powiem ci bajkę. Żyła sobie raz kobieta. Była ładna, miła i grzeczna i pewnego dnia zakochała się w pięknym brunecie. Zrobiła mu ciasto z jabłkami, on je zjadł i już byli zakochani. Chodzili po szarych chodnikach i jeździli autobusami, ale tak, jakby tego wszystkiego nie było, tylko oni sami. Pewnego razu na małym papierku kobieta zobaczyła dwie różowe kreski. Popłakała się. To była najstraszniejsza loteria, w której brała udział- jedna kreska brak ciąży, dwie kreski ciąża, jedna kreska brak ciąży, dwie kreski ciąża, jedna kreska brak ciąży, dwie kreski ciąża, bingo. Ponury łaźniakowy różaniec, trwająca dziesięć minut różowa mantra. Kobieta miała wielki skurcz w środku brzucha. Faj. Karmienie. Nie- powiedziała sobie- na pewno nie będzie karmić cyckiem. Bo ją to obrzydza. Nie lubi i nie będzie. Butelki, pytania, ubrania. Nigdy nie

przerwie tej relacji, choćby nie wiadomo, co się stało. Odchodzą mężowie, kochankowie, przyjaciele. Ono nie odejdzie. Zawsze będzie ją ssać. Ćśśś, kochanie, ćśśś, zobacz, zobacz, co tu frunie, ptaszek, ptaszek! Tak sobie myślała i okazało się, że jest strasznie głupia, bo dziecko zrobiło jej psikusa i przestało oddychać i ruszać się w coraz większym brzuchu. Chyba usłyszało jej myśli. Popelniło samobójstwo, wiesz? Chociaż lekarze używali innych słów: ciąża zakończona poronieniem. Powikłania czynności porodowej i porodu. Stan płodu i noworodka spowodowany czynnikami matczynymi oraz powikłaniami ciąży, czynności porodowej i porodu. Zaburzenia związane z czasem trwania ciąży i wzrostem płodu. Uraz porodowy. Zaburzenia krwotoczne i hematologiczne u płodu i noworodka. Ta kobieta zrobiła się strasznie zła. Nie mogła więcej słuchać takich słów. Postanowiła zagrać w różową ruletkę jeszcze raz. Ćśśśś, śłoćka kaśkę waziła, ogonek sobie spaziła.... Temu dała, temu obiecała, a temu nic nie dała i...Na swoje pierwsze- drugie...- dziecko spojrziała z obrzydzeniem. Taki pomarszczony różowy fragment własnego ciała...Wybierała najgorsze słowa, jakie знаła, i składała je w najpodlejsze zdania, jakie umiała wymyślić. Ona o tym wiedziała, a mimo to tak robiła. Beznadzieja. Urodziło się drugie...trzecie dziecko i robiła tak samo, chociaż już trochę brakowało jej siły. „Beze mnie by się to wszystko już dawno posypało. Chodziłybyście z gołymi tyłkami. Tata nie wrócił? Tata jest w pracy, zarabia na twoje głupoty, ubrania. On zarobi a ty przepieprzysz”. Tak mówiła. Przez trzydzieści lat. Trzydzieści lat martwić się i udawać, że nic cię to nie obchodzi. Muszę być w stosunku do ciebie brutalna, dziecko, ponieważ cię kocham. A co chciała powiedzieć? Chciała powiedzieć:„Zostało mi puste miejsce w macicy po tobie. Stara, zasuszona pępowina, której nie potrafię wyrzucić. Gdzie są moje dzieci? Pojechały? Gdzie pojechały? Dlaczego ciągle jestem? Dlaczego jestem? Po co?”. Powiedziała sobie w końcu „po nic”, nie miała męża i nie miała pracy, a inni ważni ludzie od niej uciekli, więc wzięła o te kilka tabletek więcej, spełniając tym samym jedyny heroiczny czyn w swoim życiu. Z którego jest dumna. Moje epitafium będzie takie: umarła śmiercią zwyczajną. Banalną. Bo tak jest. I tak jest najładniej. I frrrr, tu poleciała!

W zasadzie chciałabym, żeby matka została wniebowzięta. „Nie ma jak u mamy” na full.

KONIEC